

Przeгляд

PIASECZYŃSKI

5 (1)
2013


Fundacja Pomóż Dorosnąć
Aleja Kalin 30, 05-500 Piaseczno
KRS 0000203456
BZ WBK II O/Piaseczno
21 1090 1694 0000 0001 1008 2174
www.pomozdorosnac.pl

FUNDACJA
POMÓŻ
DOROSNAĆ

1%
Fundacja jest
Organizacją
Pożytku
Publicznego



▄▄▄ Piaseczyńskie krzyżówki – jak małym kosztem usprawnić ruch w mieście – str. 4



▄▄▄ O Witoldzie Maliszewskim – historia wybitnego kompozytora – str. 7



▄▄▄ Lisbon Story – portugalski półmaraton Krzysztofa Małycki – str. 8

W meandrach śmieci

Piaseczno jak Neapol? Czy grozi nam powtórka z przykrych doświadczeń włoskiego miasta, które niemalże „utonąło” w śmieciach?

Mnożą się problemy, z którymi przyjdzie zmierzyć się władzom miasta.

Wraz z wprowadzeniem nowej polityki śmieciowej, mnożą się problemy, z którymi przyjdzie zmierzyć się władzom miasta i wspólnotom mieszkaniowym, na które przerzucono większość obowiązków wynikających z ustawy. Pierwsze opinie i komentarze wskazują jednoznacznie – w tej formie „to się nie ma prawa udać”.

We wspólnocie mieszkaniowej „Meander” (480 mieszkań, około 1100 osób) od kilku lat działa system pobierania opłat za wywóz śmieci w oparciu o liczbę osób. Każdy z właścicieli deklarował, ile osób faktycznie zamieszkuje jego mieszkanie. Jeżeli tego nie zrobił, zarząd przyjmował stawkę jak za cztery osoby. Za śmieci nieposortowane – nikt nie miał ochoty sprawdzać uczciwości



mieszkańców, przyjęto więc warian, że obowiązku segregacji nie będzie. Dla chętnych, czy też bardziej świadomych ekologicznie, są udostępnione trzy „dzwony” – na papier, plastik i szkło, opróżniane raz w tygodniu. Śmieci nieposortowane trafiają do dwóch śmietników, w każdym po osiem „bóbrów”

– pojemników o pojemności 1.100 litrów – opróżnianych cztery lub pięć razy w tygodniu. Do tego regularne odbieranie śmieci wielkogabarytowych i duża elastyczność przedsiębiorcy. Wszystko za kwotę 6,39 zł od osoby. Brzmi jak bajka w porównaniu z tym, co czeka mieszkańców bloków od 1 lipca.

▄▄▄ Podwyżka 300%

Na Meandrach nie ma miejsca na segregację – w ciasnych przejściach nie zmieszczą się dodatkowe pojemniki na odpady segregowane. Może to i lepiej, bo nie trzeba będzie wystawiać na próbę uczciwości mieszkańców. Oznacza to jednak, że zgodnie z przyjętymi przez gminę stawkami, każdy z mieszkańców będzie musiał odprowadzić kwotę 18 zł miesięcznie, co stanowi trzykrotną podwyżkę względem obecnych stawek.

Mało tego, regulamin utrzymania czystości jasno wskazuje na cykl odbioru nie rzadziej niż dwa razy w tygodniu i nic na razie nie wskazuje na to, żeby ta częstotliwość miała być znacząco przesunięta na korzyść mieszkańców. Biorąc pod uwagę obecną częstotliwość (4/5 razy w tygodniu), wspólnota powinna wybudować dodatkowe dwa śmietniki – inaczej obecne błyskawicznie się przepełnią, a osiedle utonie w walażących się wszędzie śmieciach.

▄▄▄ Topnieją zarządy

W tym całym śmieciowym zamieszaniu piaseczyński samorząd najwyraźniej uznał, że skoro rząd zrzuca nań nowe obowiązki, da-

je mu to prawo przerzucić część z nich na zarządy wspólnot, które już dziś nie narzekają na nudę. W ten sposób urząd ma zdecydowanie mniej dokumentów do przerobienia, odpada też problem windykacji. Deklarację w imieniu osiedla będzie składał do gminy zarząd, który stanie się w ten sposób formalnym „partnerem” – to on będzie odpowiadał za zapewnienie miejsca i pojemników oraz uiszczenie stosownych opłat. Skąd i w jaki sposób je weźmie – tego już żadna uchwała nie precyzuje. Najwyraźniej ten problem „nie spędza snu z powiek” burmistrzowi. Tego spokoju brakuje niestety zarządom wspólnot, których członkowie zastanawiają się nad rezygnacją z pełnionych funkcji.

▄▄▄ Drugi Neapol?

Brak osób, które podejmą się trudnego zadania koordynacji polityki śmieciowej w blokach, w połączeniu ze zbyt rzadkim cyklem odbioru i brakiem powierzchni na kolejne śmietniki, może doprowadzić do powtórki z Neapolu. Po tym, jak Kniaziewicz załapał Perełka, Słowiczą zaleją śmieci...

Krzysztof Dynowski

MIESZKANIA

PIASECZNO Osiedle Bema IV

5 minut do stacji PKP

Arche Biuro Sprzedaży: Puławska 361, 02-801 Warszawa 507-113-114 506-108-109 22 319 80 80 www.arche.pl 512-110-823

Budujemy od 1991 r.

ZAMIESZKAJ JUŻ DZIŚ!

Akcyjowy Zakątek

PIASECZNO
ul. Wojska Polskiego 58

Ceny od **4800** zł/m²

BIURO SPRZEDAŻY
ul. Gościniec 5a, Wola Gołkowska

www.pideweloper.pl
tel. 22 737 13 16

Mieszkańcy miastu

W wielu miastach w Polsce trwają debaty nad upodmiotowieniem społeczności lokalnych i wydzieleniem budżetów obywatelskich.

Dziś rodzi się szansa, aby mieszkańcom oddać realną władzę.

Przez wiele lat obserwuję tutaj samorządy, ich nieustające zmagania, o zapewnienie lepszej przyszłości mieszkańcom gminy i powiatu. Urzędnicy, osoby zatrudnione przez wyborców do mozolnej pracy dla dobra ogółu, sprawiają wrażenie, że największą przeszkodą w rozwiązywaniu problemów i potrzeb mieszkańców są – paradoksalnie – oni sami.

Wszystkiego żądają na wczoraj, a to nowej szkoły, a to chodnika, załatania dziur w jezdni etc. Podobno najgłośniejszy krzyk ci, którzy najmniej wnoszą do wspólnego worka. Wspólny worek nigdy nie jest wystarczająco pełny, a wkład do niego przelicza się według prostej zasady: im dłużej płacisz tym mniej powinienes oczekiwać. Zupełnie tak jak w promocji sieci komórkowych, nowy klient dostanie wszystko ta-

niej, stary do końca umowy musi płacić wyższe stawki.

Zarządzający w naszym imieniu urzędnicy jak mantrę powtarzają, że było by lepiej gdyby wszyscy mieszkający w danej gminie czy powiecie płacili podatki tu gdzie mieszkają, a nie tam skąd przybyli.

Bliskość stolicy, każdego roku, przyciąga do powiatu piaseczyńskiego tysiące nowych mieszkańców. Część z nich szybko asymiluje się w nowym otoczeniu budując lokalne społeczności i aktywnie uczestnicząc w życiu społecznym.

Niestety większość przez wiele lat nie identyfikuje się z nowym miejscem zamieszkania traktując je, jako etap przejściowy, a często nawet jak zwykły hotel.

Włodarze dwoją się i troją, aby nakłonić nowych przybyszów do szerszej integracji. Najczęściej pada argument o lokalnym patriotyzmie, małych wpływach do budżetu z PIT. Argumenty ważkie, ale ich siła niewielka.

Do kanonu przeszły liczne nawoływania władz: ZAP-ituj tu gdzie mieszkasz, Bez PIT-a d..a zbita. Samorządowcy na stronach internetowych grzmia: Chcemy lepszych

dróg i nowych chodników? Chcemy nowoczesnych szkół i boisk dla naszych pociech? Potrzebujemy więcej przedszkoli i placów zabaw?

Dajmy szansę gminie. Bądźmy lokalnymi patriotami i swój udział w podatku przekazmy gminie, w której mieszkamy na co dzień, a nie od święta.

Niestety czynione wysiłki na niewiele się zdają.

Nowi mieszkańcy nie koniecznie chcą ułatwiać pracę samorządowcom. Panuje dość powszechne, choć mylne, mniemanie o obowiązkach urzędów i przywilejach mieszkańców.

Tej, głęboko zakorzenionej, świadomości nie da się odwrócić nadzwyczajnymi uchwałami czy dekretemi. Może lepiej dać ludziom szansę, niech sami zaczną zmieniać swoje myślenie.

W mojej ocenie potencjał do takiej zmiany jest bardzo duży, wystarczy spojrzeć na dobre doświadczenia związane z wydatkowaniem pieniędzy z funduszu sołectkiego na wsiach.

Podobne rozwiązania powinny zostać zaproponowane mieszkańcom miast, to ich zintegruje.

Budżet obywatelski po raz pierwszy w Polsce wprowadzono w Sopocie. Za przykładem Sopotu poszły kolejne duże miasta. Może warto zastanowić się, czy nie należałoby przeszczepić tych rozwiązań na grunt Piaseczna, Konstancina czy Góry Kalwarii. Wszystko zależy od pomysłowości i dobrej woli władz samorządowych.

Bez wątplenia, budżet obywatelski to narzędzie, które uświadomi mieszkańcom miasta, że mają wpływ na swoje otoczenie, dzięki czemu polepszają się ich więzi ze swoją „małą ojczyzną”. Poprawi się również komunikacja między radnymi a mieszkańcami, ponieważ ci drudzy mogą podejmować wiążącą decyzję o wydatkach z budżetu. Pobudzi się aktywność obywatelską, ludzie staną się bardziej zaangażowani w życie miasta.

Efekty takiego rozwiązania są jak najbardziej pozytywne, zarówno w aspekcie społecznym, jak i pod kątem inwestycyjnym. Pozostaje tylko pytanie, czy władze będą chciały się podzielić władzą? Co Państwo o tym sądziecie? Ja jestem na tak.

Grzegorz Szestowicki

Przeгляд
PIASECZYŃSKI

Wydawca:
Edmond Investments sp. z o.o.
05-500 Piaseczno, ul. Czajewicza 30

Redaktor naczelny
Grzegorz Szestowicki
g.szestowicki@przeглядpiaseczynski.pl

redakcja:
Krzysztof Dynowski
k.dynowski@przeглядpiaseczynski.pl

Kamil Korbik
kamil.korbik@przeглядpiaseczynski.pl

Agnieszka Piechowska
z.piechowska@przeглядpiaseczynski.pl

redakcja@przeглядpiaseczynski.pl
tel. 731-163-646

reklama
reklama@przeглядpiaseczynski.pl
tel. 731-163-644

Ogłoszenia drobne
drobne@przeглядpiaseczynski.pl
www.przeглядpiaseczynski.pl

Ilustracje:
Katarzyna "Wawryko" Wawrykiewicz

Opracowanie graficzne/tamania:
www.studiofuria.com.pl

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skrótów.

Nakład 20 000 egzemplarzy
Zasięg Powiat Piaseczyński

Część dochodu z reklam
przekazujemy fundacji Ewy Lubianiec
Pomóż Dorosnąć.

Obywatelskie dzielenie pieniędzy

Społeczności lokalne zawsze będą myślały w perspektywie kilku pokoleń, a nie czteroletniej kadencji. Nie „muszą” one nikogo olśnić w kampanii wyborczej.

Społeczności lokalne nie muszą z przyczyn politycznych popierać absurdalnych projektów, nie dbają również o utratę miejsca na liście wyborczej. Nie mają także powodu, by się obawiać, co powie o nich konkurencja polityczna w mediach. Bo obywatelem jest się dożywotnio, radnym, wójtem czy burmistrzem się bywa.

III Fundusze sołectkie

Z końcem marca upłynął termin wyodrębniania funduszy sołectkich na rok 2014. W powiecie piaseczyńskim większość gmin zdecydowała się na skierowanie środków finansowych do dyspozycji zebrań wiejskich. Wyjątek stanowią: Tarczyn, gdzie kolejny raz radni nie wyrazili zgody, oraz Lesznowola, w której z funduszu sołectkiego zrezygnowano po raz pierwszy. Mimo, iż urzędy odczuwają wzmożoną ilość pracy związaną z „obsłużeniem” dziesiątek drobnych celów realizowanych z funduszu sołectkiego to korzyści widoczne są gołym okiem. Dzięki zaproponowanym rozwiązaniom mieszkańcy sami wyznaczają priorytety rozwoju swojego otoczenia.

Potrzeby, na które przeznaczony zostanie środek z funduszu sołectkiego wyznaczane są przez mieszkańców podczas tzw. zebrań wiejskich. Muszą to być zadania własne gminy, wyznaczone do realizacji w obrębie sołectw. W tej dziedzinie szybko rośnie poziom wiedzy, choć nadal istnieje potrzeba informowania mieszkańców o tym, iż mogą oni dysponować częścią budżetu gminy i w obrębie swojego sołectwa, czyli najbliższego otoczenia planować i przeprowadzać inwestycje.

Fundusz sołectki jest narzędziem dedykowanym dla wsi, dlatego dziwi postawa Lesznowoli i Tarczyna.

Na tym tle pozytywnie wyróżnia się Gmina Prażmów, w której ceni się inicjatywę wyodrębniania funduszu sołectkiego, a władze starają się tworzyć warunki do rozwoju poszczególnych sołectw poprzez aktywizację społeczności lokalnej.

Wysokość funduszu sołectkiego nie jest olbrzymia. Dla przykładu w Prażmowie to około 300 tys. złotych, ale już w Piasecznie blisko 800 tys. Przeznaczoną w danym roku kwotę wylicza się na podstawie ustawowego algorytmu i jej wysokość zależy od ilości mieszkańców w danym sołectwie. Dostępne pieniądze nie są tak istotne, co aktywny udział mieszkańców w ich rozdysponowaniu. Dzięki nie-

mu lokalne społeczności stają się bardziej upodmiotowione, a pojedynczy mieszkańcy czują się gospodarzami swoich miejscowości.

Fundusze sołectkie w Prażmowie wyodrębnia się z budżetu już po raz czwarty. Obserwując z roku na rok coraz większą sprawność w ich wykorzystaniu, można dostrzec drzemający w nich potencjał pobudzania aktywności obywatelskiej – mówi wójt Prażmowa Grzegorz Pruszczyk.

Sam jestem zwolennikiem inicjatywy przekazywania puli środków w zarząd mieszkańców. Mieszkańcy najlepiej wiedzą, czego potrzebują i jakie działania przedłożą się na poprawę warunków ich życia. Dzięki funduszom sołectkim mają do dyspozycji określony budżet, w ramach którego mogą działać, realizując inwestycje w obrębie swoich wsi – dodaje wójt.

III Budżet obywatelski

Fundusze sołectkie są instytucjami szczegółowo uregulowanymi w przepisach prawa.

Zupełnie inne zasady stosowane są we wprowadzaniu „budżetu partycypacyjnego” nazywanego „obywatelskim”. Jest to rozwiązanie stosunkowo rzadko spotykane w polskich samorządach, choć moda na jego wprowadzanie z każdym rokiem wzrasta. Brak szczegó-

wych przepisów pozwala samorządowcom na swobodne kształtowanie rozwiązań. Największe znaczenie ma w tym wypadku zwyczaj i lokalne uwarunkowania.

W największym skrócie polega to na tym, że władze samorządowe, głównie w miastach, proponują mieszkańcom do wyboru zamkniętą pulę planowanych inwestycji. W drodze konsultacji społecznych zainteresowani mieszkańcy głosują ustalając priorytetowe przedsięwzięcia. Urzędy zawsze proponują większą liczbę pomysłów niż jest dostępnych środków w budżecie na ich sfinansowanie. Społeczność mieszkająca na danym terenie sama decyduje o części wydatków samorządu.

Główną zaletą wprowadzenia budżetu obywatelskiego jest finansowanie projektów, które mieszkańcy uznali za ważne z ich perspektywy. Dzięki temu powstaje prawdziwa, lokalna społeczność. Cały proces uchwalania budżetu obywatelskiego to okazja do spotkań, do poznawania się, do budowania więzi społecznych.

Budżet partycypacyjny to nie tylko sposobność do budowania społeczeństwa obywatelskiego, to również znakomite narzędzie tworzenia więzi pomiędzy miastem a jego nowymi mieszkańcami, którzy czują się współodpowiedzialni za miejsce, w którym przyszło im żyć.

Grzegorz Szestowicki

GAZETA

Przeгляд
PIASECZYŃSKI

zatrudni

SPECJALISTĘ
ds. sprzedaży

powierzchni reklamowej

Mile widziane
doświadczenie
na podobnym stanowisku.

CV prosimy przesyłać
na mail:

reklama@
przeглядpiaseczynski.pl

Ofiary lipcowej rewolucji?

Planowane na 1 lipca zmiany w systemie odbioru śmieci w większości zostały już uchwalone.

Drobne poprawki dotyczące terminów opłat uzupełniono na ostatniej sesji. Zadałem sobie pytania i poszukałem na nie odpowiedzi. Przeczytałem uchwały, zadzwoniłem na infolinię, zapoznałem się z ulotką i nadal niewiele rozumiem.

III Ile mam czasu?

Wszyscy zobowiązani do wnoszenia opłaty śmieciowej mają do 31 maja złożyć stosowne deklaracje. Wzór tych deklaracji został zatwierdzony dopiero 4 kwietnia, a obowiązywać zacznie po 14 dniach od ogłoszenia przez wojewodę mazowieckiego. Zwykle wojewoda, o ile oczywiście wszystkie zapisy są całkowicie zgodne z prawem, ogłasza uchwały w ciągu 30 dni od ich uchwalenia, więc powinno to nastąpić pod koniec kwietnia. Jeszcze 14 dni *vacatio legis* i pozostaną zaledwie dwa lub trzy tygodnie na złożenie przez zobowiązanych deklaracji do urzędu. Specjalnie nie mówię tu o mieszkańcach, bo nie tylko oni mają obowiązek zadeklarować wielkość opłaty. Zobowiązani są również zarządcy i właściciele nieruchomości. W tym rozgardiaszu może się zdarzyć tak, że dla jednej nieruchomości zosta-

nie złożonych kilka deklaracji. W samym Piasecznie spodziewane jest około 14 tysięcy dokumentów. Jeśli wszystkie one mają spłynąć do 31 maja w ciągu zaledwie kilku tygodni, mamy średnio tysiąc dokumentów na dzień, tymczasem radni nie wyrazili zgody na zatrudnienie dodatkowych osób w wydziale odpowiedzialnym za „przerobienie” tych dokumentów.

III Papier czy internet?

Oczywiście zaraz odezwą się głosy, że deklarację można złożyć w wersji elektronicznej, tylko, że dokument w formie elektronicznej musi być opatrzony bezpiecznym podpisem weryfikowanym przy pomocy kwalifikowanego certyfikatu, który posiada niewiele osób. Można też posłużyć się profilem zaufanym elektronicznej Platformy Usług Administracji Publicznej (ePUAP), niestety w tym wypadku Urząd nie przygotował stosownego załącznika, mimo, iż w uchwale jest o nim mowa. Bezrefleksyjne kopiowanie z warszawskich rozwiązań nie zawsze się sprawdza.

III A jak się uprę i deklaracji nie złożę?

Wszystkim, którzy nie złożą deklaracji w terminie grozi wydanie decyzji płatniczej. Jest to zrozumiałe, gdyż opłata za gospodarowanie odpadami komunalnymi podlega rygorowi ordynacji podatkowej,

tak jak m.in. podatek od nieruchomości. W przypadku braku wpłaty zostanie wszczęte postępowanie egzekucyjne.

W sytuacjach, gdy dane zawarte w deklaracji nie będą zgodne z rzeczywistością lub gdy deklaracja nie wpłynie do urzędu w wymaganym terminie, burmistrz w drodze decyzji określi wysokość opłaty. Warto w tym miejscu dodać, że podstawowa stawka opłaty śmieciowej wynosi osiemnaście złotych od osoby, dziewięć złotych zapłacą tylko ci, którzy złożą deklarację.

Mimo, iż najprawdopodobniej tylko część zobowiązanych złoży deklaracje i wnieśli opłatę, gmina będzie musiała zapłacić za odbiór wszystkich śmieci. Pierwsze zebrane pieniądze powinny wpłynąć dopiero około 10 sierpnia, a ponieważ gminy nie mają prawa dofinansowywać systemu z własnych środków, to już dziś z dużą dozą prawdopodobieństwa można przewidywać zadyszkę finansową wprowadzonych rozwiązań. Jedyną nadzieją w skuteczności gminy w egzekwowaniu należności. Doświadczenia lat ubiegłych wskazują, że nie jest to najmocniejsza strona urzędu.

III Dlaczego śmieci są gminne a pojemnik ma być mój?

Mimo, iż zapewnienie pojemników na odpady gminy mogą wziąć na siebie, piasecznianie muszą kupić je na własny koszt. Zgodnie z

regulaminem uchwalonym przez radnych, wyposażenie nieruchomości w pojemniki służące do zbierania odpadów komunalnych oraz utrzymanie ich w odpowiednim stanie sanitarnym, porządkowym i technicznym, jest obowiązkiem właściciela nieruchomości. Dotyczy to zabudowy jednorodzinnej i wielorodzinnej oraz działek, na których nie zamieszkują mieszkańcy, a powstają odpady komunalne.

III Czy mam wypowiedzieć dotychczasową umowę?

Odnosnie rozwiązywania dotychczasowych umów rozpow szechniane są dwie odmienne interpretacje prawne. Jedna mówi, że umowy należy bezwzględnie rozwiązać, aby nie płacić dwa razy za to samo. Druga zakłada symetryczny charakter zobowiązań cywilnych. W takim wypadku nie ma potrzeby wypowiadać umów z dotychczasowymi odbiorcami, skoro i tak nie będą w stanie wykonać tego, do czego się zobowiązali. Ze względu na moją wrodzoną ostrożność i praktyczną znajomość polskiego systemu prawnego na wszelki wypadek wypowiem umowę.

III Jak zdobyć tytuł prawny do gminnego chodnika?

Regulamin utrzymania czystości w Gminie Piaseczni mówi:

„W przypadku braku miejsca do ustawienia pojemników na terenie własnej nieruchomości dopuszcza się ustawienie pojemników na terenie nieruchomości sąsiedniej, pod warunkiem posiadania tytułu prawnego do dysponowania terenem na ten cel”.

Jak ma postąpić właściciel domu w centrum miasta, gdy budynek zajmuje 100 procent działki, a jedyne wejście prowadzi bezpośrednio z ulicy? Przyszedł mi do głowy różne rozwiązania. Może wystarczy milcząca zgoda urzędu, przecież mój jest tylko pojemnik, a w nim już śmieci gminne. A może trzeba wystąpić o czasowe zajęcie pasa drogowego i wnieść dodatkową opłatę? Nie mam bladego pojęcia.

III Kiedy przyjedzie śmieciarka?

Do tej pory nie wiemy jak system będzie zorganizowany. Nikt nie wie, w jakie dni będą odbierane odpady, co ile dni, w jaki dzień tygodnia. Dlaczego odpady mokre w blokach będą odbierane co najmniej dwa razy w tygodniu, a z domów jednorodzinnych co najmniej raz na dwa tygodnie. Czy latem częstotliwość będzie zwiększona? A może śmieci z domku mniej śmierdzą? Może, gdy w końcu zostanie rozstrzygnięty przetarg, wykonawca powie nam coś więcej...

Grzegorz Szestowicki

Prażmów odrobił swoją lekcję

Rozmowa z Grzegorzem Pruszczykiem, wójtem Prażmowa o wdrożeniu nowego systemu gospodarowania odpadami.

Panie Wójcie, rozmawiamy 15 kwietnia, czyli ostatniego dnia, do którego mieszkańcy Gminy Prażmów mają obowiązek dostarczyć deklaracje o wysokości opłat za gospodarowanie odpadami. Jak przebiega proces wdrażania nowego systemu?

Zacznę może od tego, że wzór deklaracji zatwierdziliśmy zgodnie z wymogami ustawy jeszcze w grudniu 2012 roku. Nie chcieliśmy odwlekać decyzji, gdyż zależało nam na możliwie wczesnym zawiadomieniu mieszkańców o wszystkich wprowadzanych zmianach. Zależało nam również na tym, aby sołtysi roznosząc na początku roku decyzje o podatku od nieruchomości, mogli informować mieszkańców. To dzięki zaangażowaniu sołtysów udało nam się dotrzeć z informacją do wielu gospodarstw domowych. Ocenia-



my, że w ten sposób poinformowaliśmy co najmniej trzydzieści procent mieszkańców.

Równolegle zorganizowaliśmy serię spotkań, na których urzędnicy kompetentnie objaśniali zawartość nowych rozwiązań. Dodatkowo, przez kilka miesięcy kolportowaliśmy broszurę informacyjną. Info Prażmów, precyzyjnie przedstawiająca nowy system.

Wysiłki nasze przyniosły zamierzony efekt. Na dzień dzisiejszy do urzędu spłynęło ponad dwa tysiące deklaracji, co stanowi ponad 75% wszystkich spodziewanych oświadczeń. Jest to wynik pozwalający optymistycznie patrzeć w przyszłość.

A co z tymi, którzy deklaracji nie złożyli?

Nikogo nie będziemy karać za spóźnienie. Nowy system dopiero jest wdrażany i mogło się zdarzyć, że nie do wszystkich informacja trafiła na czas. Wszyscy, którzy nie zdążyli dostarczyć dokumentu, cały czas mogą bez obaw złożyć deklarację w kancelarii urzędu. Ponieważ gmina musi nową procedurą objąć wszystkich, dlatego do najbardziej opornych osób wysłaliśmy listem poleconym prośbę. Jak to nie pomoże,

dopiero wtedy będziemy zmuszeni wystawić decyzje administracyjne i naliczyć zastępczo opłatę. Należy pamiętać, że w decyzjach zastosujemy stawkę 15 złotych, tak jak dla osób niesegregujących śmieci.

Jak wielu mieszkańców zadeklarowało segregowanie odpadów?

Przygotowując wyliczenia szacowaliśmy poziom segregacji odpadów na około 95 procent. Z pierwszego tysiąca deklaracji wyłania się nieco inny obraz. Prawie 15 procent gospodarstw nie zadeklarowało segregowania odpadów. W większości są to osoby samotne lub rodziny dwuosobowe, gdzie koszt segregowania byłby wyższy niż zysk z segregowania.

Kiedy będzie rozstrzygnięty przetarg na wykonawcę?

Chcemy, aby najdalej do połowy maja znana była firma usuwająca odpady. Mam nadzieję, że będziemy mieli wystarczająco czasu na dopracowanie harmonogramu usuwania odpadów i poinformowanie wszyst-

kich mieszkańców o szczegółach. System musi płynnie zacząć działać od 1 lipca. Odpady wytwarzane są w sposób ciągły, dlatego nie może być żadnych opóźnień.

Z Pańskich wyjaśnień wynika, że Prażmów całkowicie panuje nad sytuacją. Proszę szczerze powiedzieć, czy widzi Pan jakieś zagrożenia związane z wprowadzeniem nowego systemu?

Wdrożenie nowego systemu gospodarowania odpadami będzie sprawdzianem skuteczności dla władz samorządowych. Jeszcze rok temu byłem pełen obaw. Dziś uważam, że nie zmarnowaliśmy danego czasu i solidnie przygotowaliśmy wprowadzenie zmian. Szczególne podziękowania pragnę skierować do mieszkańców za cierpliwość i do sołtysów za zaangażowanie. Podczas spotkań informacyjnych wyczułem szczerze zrozumienie dla wspólnego rozwiązywania spraw naszej społeczności. Jestem tym zbudowany.

Rozmawiał Grzegorz Szestowicki

W jednym kierunku

Piaseczno to specyficzne miasto pod kątem komunikacji. Przecinają się tu drogi krajowe i wojewódzkie, nad którymi nie mamy do końca kontroli. Drogi powiatowe to już trochę łatwiejsza sprawa, mimo wszystko ze starostą łatwiej się dogadać niż z marszałkiem. Same drogi gminne to z kolei wykupy, projekty, zezwolenia, środki na inwestycje, których czasem brakuje... Jak się odnaleźć w tej jednokierunkowej matni? Przede wszystkim trzeba sobie jasno powiedzieć, że stan obecny nie jest wynikiem działań jednostki czy też grupy osób, a efektem całych lat – ba, dekad opóźnień w rozbudowie infrastruktury drogowej względem rosnących potrzeb miasta. Próba wskazania dziś, kto jest winny a kto bardziej winny zaistniałej sytuacji wydaje się być bezsensownym marnowaniem energii, którą można wykorzystać z pożytkiem gdzie indziej. Mamy przecież w Piasecznie ulice i skrzyżowania, na których zostało jeszcze troszkę miejsca i które można spróbować usprawnić z myślą o płynniejszym przepływie ruchu, co wyjdzie na zdrowie nam wszystkim.

Zanim przejdziemy do konkretnych rozwiązań, jeszcze słowo wyjaśnienia, skąd w ogóle ten temat, bo przecież wszyscy przyzwyczajiliśmy się już do tego, że generalnie to krytykujemy. Tak przecież łatwiej, błędy trzeba piętnować, może ktoś się na nich czegoś nauczy i w ogóle. Z jednej strony racja, ale... Jak widać gołym okiem, krytykowanie, poza obniżeniem poziomu negatywnych emocji u krytykującego, wiele innych efektów nie przynosi. Ba, czasem przynosi efekty odwrotne do przeciwnych. Dlatego też, motywowany wieloma przykładami pozytywnymi (tak, istnieją takowe, piszemy o nich nawet w numerze), tym razem o fajnych rzeczach, które można zrobić, przy niewielkim nakładzie dobrej woli.

Krzysztof Dynowski

Wjeżdżać po ludzku

Wjazd do Piaseczna od strony Warszawy. De facto wjeżdżamy tylko z prawego pasa Puławskiej, niemniej na samym wlocie do miasta pasy ruchu mamy dwa.



Może to za sprawą aż trzech przejść dla pieszych na niewielkim odcinku – żeby przepuścić pieszych i nie zablokować kompletnie skrzyżowania, dobrze mieć drugi pas, na który rozłoży się ruch. Ale już na wysokości pasów przy Tesco pas jest tylko jeden.

Tak samo sprawa wygląda na skrzyżowaniu z Kusocińskiego, choć trzeba uczciwie przyznać, że gdy kierowca skręcający z Puławskiej w lewo ustawi się do manewru

przy lewej krawędzi jezdni, da się go z powodzeniem objechać prawą stroną, nie tamując ruchu. Idąc dalej tym tropem, dojeżdżamy do skrzyżowania ze Szkolną i Mleczarską, gdzie przed sygnalizatorami są na powrót dwa pasy w kierunku południowym. Wnioski nasuwają się same przez się.

Po pierwsze, zlikwidowanie „środkowych” pasów na wjeździe, na wysokości nowych murków. Te przy skrzyżowaniu Puławskiej z Okulickiego oraz te przy Tesco wystarczą w zupełności, a kierowca nie ma potrzeby zatrzymywania się, co 50 metrów. Dalej, od wysokości Tesco aż do skrzyżowania ze Szkolną przydałyby się dwa pasy do Piaseczna. Szczęśliwie wydaje się, że jest na to nawet miejsce, przy czym rozwiązania są dwa. Trzeba wymierzyć, ile metrów szerokości mają w tym momencie obie jezdnie. Mam wrażenie, że jezdnie w stronę Warszawy mogłyby być nieco węższe, a to oznacza, że niemalże bez żadnych nakładów (poza mierzeniem i malowaniem nowych pasów) mamy drugi pas do Piaseczna. Jeżeli okazałoby się, że szerokość jest jednak zbyt mała na trzy zgodne z prawem pasy, można pokusić się na wykrojenie kawałka pasa zieleni po prawej stronie (jadąc od Warszawy). Trawy i górek będzie tylko trochę mniej, chodnik pozostanie bez zmian, a zyskujemy większą płynność ruchu. Oczywiście jest to rozwiązanie nieco droższe, związane z koniecznością poszerzenia jezdni i wylaniem asfaltu, niemniej gra jest warta świeczki.

Krzysztof Dynowski

Krzyżówka z krzyżem

Kolejne skrzyżowanie, na jakie natrafi kierowca, próbujący przedostać się przez Piaseczno, znajduje się przy domu parafialnym i remizie OSP. Z uwagi na liczne próby wyjazdu czy też zaparkowania na miejscach postojowych zlokalizowanych po lewej stronie ulicy Puławskiej, wielu kierowców rozsądnie trzyma się prawego pasa, a ewentualnej jego zmiany dokonują dopiero tuż przed skrzyżowaniem. Jeżdżą też tamtędy autobusy, co w połączeniu z pieszymi na pasach zazwyczaj skutecznie blokuje prawy pas.

Żeby zablokować lewy, wystarczają wspomniani wyżej piesi i dwa auta skręcające w lewo, a wszyscy stojący za nimi, mniej lub bardziej grzecznie, czekają na swoją kolej. Jadąc z kolei od bazaru w stronę Konstancina, mamy do dyspozycji dosyć szeroki, lecz tylko jeden pas. Dwóch skręcających w prawo i piesi, względnie kierowca ustawiony tak, że blokuje skręcający z Puławskiej autobus, zaczynają się manewry, a światło nie takie długie...

Jadąc Puławską, po prawej stronie mamy tylko chodnik, w dodatku nie za szeroki, za to po lewej... naprawdę sporo miejsca, zajętego obecnie przez obłożoną kostką brukową rabatę, za nią chodnik i kiosk. Tak, to wydaje się być miejsce wprost idealne na trzeci pas. Otrzymalibyśmy wtedy pas prawy – do skrętu

w prawo i ewentualnie jazdy prosto, pas środkowy – tylko do jazdy prosto oraz pas lewy – tylko do jazdy w lewo. Nawet te dwa czy trzy auta, które będą w stanie „schować się” na nowym lewym pasie sprawią, że środkowy przejedzie sprawniej, o co w całym tym zamieszaniu chodzi.

Podobne rozwiązanie można zastosować na ulicy Jana Pawła II. Elegancko wykostkowany plac przed krzyżem, przy postoju taksówek, aż prosi się o lekkie pomniejszenie w interesie społecz-

nym na rzecz prawoskrętu. Już dzisiaj, ustawiając się przy prawej krawędzi jezdni możemy zaobserwować w lusterku kierowcę za nami, który w sumie mógłby nas minąć na tym jednym pasie (oczywiście, jeśli nie prowadzimy auta marki Star), szerokości brakuje więc niewiele. I znów, prawoskręt na kilka aut pomoże upłynnić ruch na Jana Pawła i może stanowić jeden z małych kroczków, które razem znacząco ułatwią nam poruszanie się po mieście.

Krzysztof Dynowski





Do złotego węzła

Idąc od wspomnianego wyżej skrzyżowania przy OSP dalej włąb Piaseczna, mamy jeszcze kawałek przyzwoitej drogi, mniej więcej do wysokości Przystanku Kultura. Potem, niestety, wysepki czy też krawędzie miejsc parkingowych na tyle szeroko wchodzą w lewy pas jezdni, że staje się on nieprzejezdny. No i jeszcze auta parkujące pod kątem do jezdni i chodnika, zwłaszcza długie limuzyny i busy... De facto od skrzyżowania z Kościelną pas ruchu jest jeden i niemalże od razu ruch się tamuje, tworzy się korek, zwłaszcza, że i przejść dla pieszych kilka jest. Potem jeszcze wyjazd na wysokości starego pogotowia, aż do prawdziwej kłęski, zwłaszcza dla włączających się do ruchu, czyli skrzyżowania z Nadarzyńską. Korek ciągnący się aż do dawnego rolnika sprawia, że nawet przy dobrej woli kierowcy poruszającego się ulica Kościuszki, czasami fizycznie nie ma miejsca, aby włączyć się do ruchu...

Patrząc z bólem na wycinkę „dorosłych” drzew dających cień i masowe sadzenie bylinek i innych kwiatków, dających możliwość pielienia, strasznie mi żal, niemniej upłynnienie ruchu zatkaanej Kościuszki mogłoby być warte wycięcia kilku drzew, oczywiście przy nasadzeniu nowych drzew a nie krzaczków w innych miejscach. Co uzyskujemy w ten sposób? Obecny lewy pas spisujemy na straty – przejechać nim będzie ekstremalnie trudno, poza tym, pewna ilość wolnego miejsca ułatwi wyjeżdżanie z za większych aut. Koniec koń-

ców, ruch ruchem, a parkować też gdzieś trzeba. Obecny prawy pas stałby się środkowym, zapewniającym płynny ruch w kierunku Zalesia Dolnego, zaś wygospodarowany prawy ułatwiłby skręcanie, byłby doskonały dla autobusów itd.

Oczywiście nie w każdym miejscu będzie to równie łatwe do wprowadzenia. Na odcinku od Przystanku Kultura do Urzędu Gminy jedynym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie parkowania równoległego w miejsce ukośnego – wtedy oba istniejące pasy byłyby wolne. Dalej, aż do skrzyżowania z Nadarzyńską miejsce jest, trzeba by tylko trochę inaczej je zagospodarować i otrzymujemy dwa pasy do jazdy plus jeden, niepełny, dla parkujących ukośnie. Niestety, za Nadarzyńską pojawia się ponownie problem znany z pierwszego odcinka – albo tylko jeden pas do jazdy, albo parkowanie równoległe, co przy kilku sklepach w tym rejonie, dostawach itp. może być ekstremalnie ciężkie.

I choć można zastanawiać się nad powyższym rozwiązaniem w kontekście Kościuszki, to niestety samo skrzyżowanie przy Natalii Gold pozostanie punktem krytycznym naszej lokalnej komunikacji, zwłaszcza biorąc pod uwagę obecne i – potencjalnie przyszłe – inwestycje na samej Nadarzyńskiej. Nic, tylko liczyć na to, że wygenerowany ruch przejmie rondo przy Almie.

Krzysztof Dynowski
Foto Grzegorz Szestowski

Jarząbka – legalny parking?

Do naszej redakcji zgłosił się mamy mieszkającą na Osiedlu Słowicza. Problemem dla mieszkańców osiedla jest nieprawidłowe parkowanie wzdłuż ul. Jarząbka i pobliskich ulic.

Rzeczywiście odległości pozostawione przez parkujących dla pieszych są bliższe 0,5 niż 1,5m. Uniemożliwia to przejechanie wózkiem, a nawet swobodne przejście. Wzdłuż pobocza na trawie leżą psie odchody oraz śmieci, które „wypadają” z aut.

Poza tym samochody często parkują na łuku przy skrzyżowaniu z ul. Fabryczną, oraz na skrzyżowaniu z Czyżyków i Pawią. Wprawdzie nie ma tam zakazu parkowania, ale obowiązują przepisy dotyczące pozostawionej odległości dla pieszych oraz odległości od skrzyżowania.

Na szczęście śnieg rozmarzył i piesi mieszkańcy odzyskali swoje 0,5 m chodnika. Każda sprawa ma dwie strony medalu – kierowcy tłumaczą się, iż nie mają gdzie parkować, dlatego stoją na chodniku, a mieszkańcy mogą chodzić jego drugą stroną.

Zwróciliśmy się do piaseczyńskiej Straży Miejskiej w tej sprawie, z tego co zdołaliśmy ustalić to:

– Przekazaliśmy pismo do Wydziału Infrastruktury i Transportu Publicznego z prośbą o dopuszczenie parkowania na ul. Jarząbka we wskazanym przez Państwa miejscu pomiędzy ul. Żytnią i Fabryczną. Z informacji, jakie posiadam, wynika, że jeżeli będzie to możliwe, Gmina utworzy tymczasowe miejsca postojowe dla mieszkańców przy ul. Jarząbka. – odpisał nam Komendant Mariusz Łodyga

Straż Miejska systematycznie kontroluje wskazaną ulicę pod kątem prawidłowego parkowania. W przypadku naruszenia przepisów Ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym funkcjonariusze pozostawiają za szybą pojazdu wezwania do stawienia się w Straży Miejskiej. Niezgłoszenie się z wezwaniem w wyznaczonym terminie skutkuje ustaleniem właściciela i dalszym postępowaniem.

Nadmienię, że kwestię parkowania na chodniku reguluje Ustawa z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym:

Art. 47. 1. Dopuszcza się zatrzymanie lub postój na chodniku kołami jednego boku lub przedniej osi pojazdu samochodowego o dopuszczalnej masie całkowitej nieprzekraczającej 2,5 t, pod warunkiem, że:

1) na danym odcinku jezdni nie obowiązuje zakaz zatrzymania lub postoju;

2) szerokość chodnika pozostawionego dla pieszych jest taka, że nie utrudni im ruchu i jest nie mniejsza niż 1,5 m.

2. Dopuszcza się, przy zachowaniu warunków określonych w ust. 1 pkt. 2, zatrzymanie lub postój na chodniku przy krawędzi jezdni całego samochodu osobowego, motocykla, motoroweru, roweru lub wózka rowerowego. Inny pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej nieprzekraczającej 2,5 t może być w całości umieszczony na chodniku tylko w miejscu wyznaczonym odpowiednimi znakami drogowymi. oraz art. 49. 1. Zabrania się zatrzymania pojazdu:

1) na przejeździe kolejowym, na przejeździe tramwajowym, na skrzyżowaniu oraz w odległości mniejszej niż 10 m od przejazdu lub skrzyżowania.

Wysokość grzywnien za powyższe wykroczenia reguluje rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 listopada 2003 r. w sprawie wysokości grzywnien nakłada-

nych w drodze mandatów karnych za wybrane rodzaje wykroczeń.

Za naruszenie art. 47 ustawy Prawo o ruchu drogowym przewidziany jest mandat w wysokości 100 zł i jeden punkt karny, natomiast za naruszenie art. 49 grzywna w wysokości 300 zł i jeden punkt karny. W przypadku odmowy przyjęcia mandatu sprawa zostaje skierowana do sądu – dodał Mariusz Łodyga.

Zbadanie problemu parkowania wzdłuż ul. Jarząbka oraz rozwiązania proponowane przez Straż Miejską pokazują, że nie zawsze służby mundurowe muszą być kojarzone jedynie z wręczaniem mandatów. Proponowane przez służby oraz mieszkańców rozwiązania mogą być receptą na problemy, których nie zauważają urzędnicy.

Nie należy jednak zapominać, że trzeba przestrzegać przepisów określonych w Prawie drogowym. W przypadku ich naruszenia, a tak jest w tym miejscu, nikt nie powinien być zdziwiony, jeśli znajdzie za wycieraczką wezwanie od Straży Miejskiej, Policji czy innych uprawnionych służb odpowiedzialnych za przestrzeganie prawa i porządku.

Mieszkańcy tworzą wspólnotę, każdemu więc powinno zależeć na ładzie i porządku w ich miejscu zamieszkania. Sugestie mieszkańców dotyczące przestrzeni publicznej w ich miejscowościach powinny być szczegółowo analizowane przez urzędników.

KK



R E K L A M A

CENTRUM BUDOWLANE
KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BUDOWY

WZM
PRAŻMÓW

PRAŻMÓW, ALEJA KASZTANÓW 4
tel./fax 22 727 08 94, 22 727 00 51
wzmbud-serwis@wzmbud-serwis.com.pl
WWW.WZMBUD-SERWIS.COM.PL
pon.-pt. 7.00-17.00
sobota 7.00-13.00

MARKOWE PRODUKTY W ATRAKCYJNYCH CENACH

Sesja wyborcza

Kwietniowa sesja przyniosła zaskakująco dużo wyborów, których musieli dokonać radni. Nowy przewodniczący rady, zamieszanie przy głosowaniu protokołów i nowy członek rady oświatowej. Do tego kwestia dopłaty mieszkańcom do ścieków i petycja mieszkańców sprzeciwiających się zlokalizowaniu PSZOK na terenie Wólki Kozodawskiej.

Nowy Przewodniczący

Pierwszym podjętym przez Radnych tematem był wybór nowego przewodniczącego, w miejsce zmarłego Andrzeja Swata. Na nowego przewodniczącego przymierzano wiele osób, na profilu internetowym burmistrza pojawiła się nawet ankietka w tej sprawie. Koniec końców właściwy wybór miał się rozegrać pomiędzy kandydatem koalicji PO a opozycji, a zagadka opierała się o konkretne personalia. Podczas obrad koalicja zgłosiła kandydaturę Piotra Obłozę, zaś radny Hubl zaproponował kandydaturę Hanny Krzyżewskiej, dotychczasowej wiceprzewodniczącej, która przez długi czas mocno pomagała, tudzież sama brała na siebie obowiązki zmagającego się z chorobą przewodniczącego. Wywołana do tablicy stwierdziła, że przy wszystkich miłych słowach, które usłyszała na swój temat, w jej opinii lepszym kandydatem jest Piotr Obłozę i to na niego odda swój głos.

W sprawie

W sprawie wyboru przewodniczącego odbyły się dwa głosowania, choć głosowano de facto nad jednym tylko kandydatem. Zgodnie z informacją powołanej do przeprowadzenia wyborów komisji, w karty do głosowania wkładł się błąd – literówka – głosowanie trzeba powtórzyć. W komentarzach i gestykulacji niektórych radnych dało się wyczuć, że „coś tutaj dziwnie pachnie”, a wynik tego głosowania mógłby być zaiste ciekawy... Karty zniszczono, po czym przystąpiono do kolejnego głosowania, w którym wybrano, już bez problemów, Piotra Obłozę, dotychczasowego przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Ładu Przestrzennego.

PSZOK niezgody

Joanna Morawska, sołtys Wólki Kozodawskiej, w mocnych słowach apelowała do burmistrza i radnych o zmianę lokalizacji Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. Po wszystkich „przejściach”, które mieszkańcy Wólki mieli z oczyszczalnią ścieków, teraz na siłę każe im się jeszcze zgodzić na lokalizację PSZOK-u obok oczyszczalni. W związku z powyższym, mieszkańcy złożyli petycję, pod którą podpisało się ponad 600 osób z Wólki Kozodawskiej, Jesówki i Zalesia Górnego, wyrażającą sprzeciw wobec zaproponowanej lokalizacji.

Na kuriozum zakrawa tutaj odpowiedź burmistrza Lisa, który zapytał „ile osób było za”. Skoro bo-

wiem decyzja o budowie skateparku zapadła w zasadzie bez ankiety, a o daleko idących zmianach w sporcie zadecydowała opinia około 400 mieszkańców, to w tym przypadku 600 podpisów jest i tak jedną z większych, jeśli nie największą ilością głosów opinii w danym temacie. Możemy być pewni, że lokalizacja PSZOK-u będzie jeszcze tematem niejednego spotkania czy dyskusji.

Dopłaty do ścieków

Jak bumerang powraca na każdej sesji temat dopłat do ceny ścieków. I choć radni podjęli już odpowiednią uchwałę, nie milkną opinii, że zamiast do kanalizacji, gmina powinna dopłacać do wody, gdyż do sieci wodociągowej podpiętych jest zdecydowanie więcej użytkowników i taka formuła byłaby bardziej sprawiedliwa. Ciekawą propozycję zaprezentował też radny Kaczorowski. Może zamiast wydawać kilka milionów na dopłaty, przeznaczyć te środki na podpięcie kolejnej miejscowości do kanalizacji albo wybudować z tych środków drogi, chodniki czy oświetlenie? Patrząc na domowy budżet i koszt ścieków, przy czteroosobowej rodzinie i średnim zużyciu 3m sześciennych miesięcznie, daje nam to 12 złotych oszczędności w skali miesiąca – nie tak znowu dużo. Dając mieszkańcom wizję miesięcznej obniżki kosztów o kilkanaście złotych, albo budowy z dawna wyczekiwanej infrastruktury, decyzja wydaje się być z góry przesądzona. Szkoda, że w tym temacie gmina nie sięgnęła do ankiet...

Wybór dla oświaty

Pewne kontrowersje wzbudziło, ostatnie tego dnia głosowanie, nad wyborem przedstawiciela do Rady Oświatowej. Zgłoszono dwie kandydatury – Katarzyny Nowocin Kowalczyk, która zawsze aktywnie działa w temacie edukacji oraz Piotra Obłozę, w myśl tradycji, że to właśnie przewodniczący powinien być oddelegowany do Rady Oświatowej. Przeprowadzono dwa głosowania. W pierwszym, większością głosów wybrano radną Kowalczyk, by po krótkiej dyskusji przystąpić do drugiego głosowania, w którym wybrano radnego Obłozę. Sytuację wyjaśnia z ramienia urzędu Krzysztof Kasprzycki: „O zasadach głosowania przewodniczący poinformował przed głosowaniem, tak by wszyscy Radni byli świadomi procedury. Przeprowadzono dwa głosowania, ponieważ system nie przewiduje możliwości wielokrotnego wyboru. W takich przypadkach głosuje się najpierw jednego kandydata, potem drugiego, a wygrywa ten, który otrzymał większą ilość głosów „za”. Przedstawicielem został więc Piotr Obłozę, otrzymując głosów 11. Nowocin Kowalczyk zdobyła tylko 6.

Tymczasem radni opozycyjni rozważają wniesienie skargi do wojewody na wzmiankowane głosowanie.

Krzysztof Dynowski

Prażmowanie do urn

Trzecie wybory uzupełniające w Gminie Prażmów zostały rozstrzygnięte.

21 kwietnia mieszkańcy części niektórych miejscowości Gminy Prażmów mieli możliwość oddania głosów w wyborach na nowych radnych. Po tym, jak kilka miesięcy temu, mandaty złożyli Jadwiga Kurowska, Krzysztof Kopka, Konrad Świdorski i Andrzej Tyborowski protestując w ten sposób przeciwko działaniom wójta, należało dopełnić skład rady. Były to już trzecie wybory uzupełniające w obecnej kadencji samorządu gminy.

Do rywalizacji o cztery mandaty w trzech okręgach wystawiono siedmiu kandydatów. Ponieważ w okręgu nr 10 zgłosiła się tylko jedna pretendentka do funkcji radnego, głosowania nie przeprowadzono. Zgodnie z ordynacją wyborczą radną za okręg obejmujący wsie Błonie, Kolonia Gościeńcyce, Wilcza Wólka i Dobrzeńca została wybrana Aleksandra Habiera-Węclawek.

W Gabryelinie i Ławkach o dwa mandaty ubiegało się trzech kandydatów. Z komitetu Razem dla Gminy, wystartowali Agnieszka Bojara i Stanisław Rolski. Ich konkurentem był Łukasz Żywek zgłoszony przez własny komitet. W wyniku wyborów doszło do równego podziału mandatów między komitety.

Na radnych wyborcy wybrali Stanisława Rolskiego (37 głosów) i Łukasza Żywka (31 głosów).

Z kolei w Jeziorku o jeden mandat walczyły aż trzy osoby. O poparcie zabiegali Apolonia Michalska z komitetu Razem dla Gminy, Agnieszka Szynkowska wystawiona przez komitet Prawo i Samorządność, oraz Andrzej Złotowski reprezentujący Społeczny Komitet Mieszkańców. Tu największym zaufaniem wyborcy obdarzyli Antonię Michalak, która zdobyła aż 45 głosów.

Mimo ładnej pogody do urn udała się skromna liczba wyborców.



Największą frekwencję, niewiele przekraczającą 19 procent, odnotowano w Jeziorku.

Nowi samorządowcy zostali wybrani na około półtora roku. Mandaty radnych wygasną wraz z końcem kadencji obecnej rady. Nie jest to zbyt wiele czasu, aby zrealizować duże zamierzenia, choć z pewnością nowi radni wniosą świeżego ducha do prac rady.

Gratulujemy wybranym i życzymy sukcesów w działaniach na rzecz dobra wszystkich mieszkańców Gminy Prażmów.

Grzegorz Szestowski

KURA PAZUREM

Głupiego robota

Z pracą, jak wiadomo, łatwo nie jest. Raz, że tej pracy to w ogóle w gospodarstwie jest od groma, choć co to za gospodarstwo, pół hektara obejścia i tyle. Siał można, co najwyżej marchew czy inne pory, zwierząt też aż tak dużo nie ma, ale nakarmić to wszystko, napoić, przegonić z grządek, posprzątać od czasu do czasu, samo się nie robi, z pół dnia poświęcić trzeba. A to w zasadzie domowe czy gospodarskie obowiązki, gdzie czas na pracę?

Do takiego myślenia mnie skłoniło to, że jak się gospodarz pochoruje dajmy na to, koryta nie ma komu napełnić, to i z napełnieniem kałduna trudniej, że już o ziemie nie wspomnę, co to przeszła szczęśliwie, ale jednak. Jakby nie nasz gospodarz, to byśmy tu wszystkie pomarły z głodu. A co, pytam się, jak nam gospodarz zembrze? Z głodu, bo dosyć będzie miał brukwi czy innego buraka, a dżdżownic przeca se nie wygrzebie, choć, prawda, pazury to on też ma? No nic, my tu gda-ku gda-ku, a robota czeka. Nie nas, jeno gospodarza, ale jednak!

Musicie to wiedzieć, że w tym wypadku, pan nasz mądrością i przenikliwością się wykazał i robotę znalazł, że hej! Na pół etatu (cokolwiek to znaczy), wychodzi z domu po obiedzie, wraca już w nocy, ale jeszcze nie dramatycznie jakoś, to i czasem kur z radości zapieje i się wszyscy dziwią, że na powrót pieje a nie na pobudkę. Ale to z radości, się tedy nie ma co dziwić, każdemu się zdarza, nawet kurze czy krowie. I tak dzień za dniem do roboty łąził, a my wszyscy w głowę zachodzili, co on takiego wyprawia. A, że sąsiad akurat żaden nie zachodził, a do zwierząt akurat mu się nie zebrało żeby zagadać, w błogiej nieświadomości my wszyscy żyli. Do czasu.

Że ja lubię być doinformowana to wszyscy już wiedzą, tedy od razu na mnie padło, że mała i sprytna, to se poradzę, gospodarza podejrzę i wszystkim zwierzętom opowiem, co to takiego się w tej jego robocie wyprawia. Problem jeno powstał, jak się z obejścia wydość, bo choć zem lotna na umyśle, to skrzydła mam głównie z nazwy, ale i to się, wspólnymi siłami, obejść udało, a żeby nie było, że innym ucieczkę ułatwię i gospodarz złym będę, tedy metodę dla się zostawiam.

Miejsce pracy gospodarza naszego szczęściem znała, jako że podśpiewywał se raz, że „idę do pracy, kurki ko-

chane, na (tu podała adres, który konfidentnym niechaj pozostanie) do wieczora zostaną”. Na ulicy teź w mieście bloki same, łatwo tedy przy każdym, przetuścić skrajem chodnika czy po pasie zieleni, a to i tę zaletę posiada, że tam dżdżownice kur nieznamome, to i łatwo jedną czy drugą dziobnąć. Kręcąc się tak przy budynkach, w końcu usłyszałam głos gospodarza, co wołał gdzieś do kogo. Co się okazało, w piwnicy on pracował bloku niewielkiego, co to stary i zsymp miał, co wielce ważne jest dla jego zajęcia. Oto bowiem, co to już wszyscy we wsi wiedzą, nowe przyszło, coby śmieci zabrać od wszystkich, by już w piecach plastikiem nie palić i sąsiadom powietrza nie truć. Co za tem idzie, segregację trzeba było wprowadzić, szczęśliwie nie rasową, a na śmieci różnego typu, co to się jeszcze da wykorzystać do przerobienia na co pożytecznego, albo na kompost pójdzie, albo jeszcze gdzie indziej. I przy tym odpowiedzialnym zadaniu segregacji gospodarz nasz pracuje!

A jaka to męcząca robota, to sobie nie wyobrażacie. Przyjdzie taka jedna do zsymp na czwartym piętrze i woła „plastik!”, to on pod wylot zsympu kubeł taki wielki na plastikii podstawi a teź krzyczy „plastik jest”, na co tamta łubudu zrzuca torbę z plastikami. To potem zaraz znowu ona, że „szkło!”, to on pojemnik na plastik odstawia, a na szkło daje i przy tym to akurat odsunąć się warto, bo odłamkiem oberwać można. A to i tak pół biedy, jak kto pamięta, żeby krzyknąć. Bo jak nie krzyknie, tylko hurgot słychać, że coś leci, to nie wiadomo, czy plastik podstawić, czy papier, czy metal i potem grzebać i sprawdzać trzeba.

Wróciła ja podbudowana do zagrody i zaczęła wszystkim opowiadać o korzyściach nowego systemu: raz, że gospodarz ma pracę, co najważniejsze jest. Dwa, że praca w ruchu, a nie za biurkiem, to i na zdrowie mu wyjdzie. Trzy, że odpady segreguje, co ważne społecznie i ekologicznie zarazem. I nikt mi nie wmówi, że to jest głupiego robota!

Kura



Kompozytor Witold Maliszewski



Piaseczno. Sprawdziliśmy również pogłoski, że kompozytor pochowany jest na Cmentarzu Parafialnym w Piasecznie. Jedną z naszych koleżanek odnalazła grób kompozytora i jego małżonki, trwają poszukiwania żyjących przodków Maliszewskiego i domu, w którym mieszkał.

WITOLD MALISZEWSKI (1873 - 1939)

W Biuletynie Koncertowym z 1931 roku wydrukowano dość obszerny artykuł poświęcony osobie Witolda Maliszewskiego. Artykuł ten powstał z okazji przyznania Maliszewskiemu Państwowej Nagrody Muzycznej, jego autorem był Edward Wroński:

„Witold Maliszewski to jedna z poważniejszych osobistości naszego świata muzycznego, ma życie pełne zasług za sobą. Do roku prawie 1922-go działał owocnie na obczyźnie, było to daleko w Rosji. Wiadomo jest, że jesteśmy głusi na odgłosy nawet tubalne, o ile płyną one z „obcej gleby”. Tak było też z Maliszewskim; dziś chętnie kreślę rys jego działalności, zbyt mało znanej fachowym sferom, nie mówiąc już o całym społeczeństwie”.

Witold Maliszewski urodził się w Mohylowie Podolskim nad Dniestrem 20 lipca 1873 r. Początkowo lekcji muzyki udzielała mu matka.

W gimnazjum uczył się gry skrzypcowej u znanego wówczas Alfreda Kunkla i uczestniczył w szkolnej orkiestrze i zespołach, jako skrzypek i pianista. Pomimo, że kolejno studiował nauki matematyczne oraz medycynę, równolegle grał na altówce w zespołach kameralnych. Pierwszych lekcji teorii muzyki udzielał młodemu lekarzowi i kompozytorowi prof. August Bernhardt, ówczesny dyrektor Konserwatorium Petersburskiego, dokąd wstąpił Maliszewski w 1898 r. do klasy N. A. Rimskiego-Korsakowa. Jako uczeń Konserwatorium dyrygował swoją pierwszą symfonią g-moll, wykonaną po raz pierwszy na koncertach w Pawłowsku pod Petersburgiem i w warszawskiej Filharmonii w 1902 r. pod batutą Emila Młynarskiego. Od tego też roku, jak zauważa Mateusz Gliński, redaktor naczelny pisma „Muzyka”: „imię młodego kompozytora wymieniane jest coraz częściej”. W 1902 r. Maliszewski otrzymał pierwszą nagrodę na warszawskim konkursie im. ks. K. Lubomirskiego za utwory fortepianowe. W latach 1903 - 1905 był laureatem pierwszej nagrody Cesarskiego Towarzystwa Kameralnego w Petersburgu za dwa kwartety i kwintet smyczkowy.

W 1908 Witold Maliszewski, dzięki staraniom S. Rachmanino-

wa, został dyrektorem Odeskiej Szkoły Cesarskiego Towarzystwa Muzycznego, którą to funkcję sprawował do roku 1921, kiedy to z przyczyn politycznych został zmuszony do zamieszkania w Warszawie. W 1922 r. został profesorem Państwowego Konserwatorium w Warszawie, a w kilka lat później zaczął wykładać teorię i kompozycję w Wyższej Szkole im. Fr. Chopina przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym. W tym czasie został nauczycielem Witolda Lutosławskiego, któremu wykładał harmonię, kantrapunkt i kompozycję.

Koniec lat 20 to dla Maliszewskiego także czas aktywnego udziału w życiu muzycznym Warszawy.

Oprócz stanowiska w Konserwatorium Warszawskim i obecności w jury Konkursu Chopinowskiego, zasiadał w Radzie Artystycznej Filharmonii Warszawskiej.

Do najważniejszych kompozycji Witolda Maliszewskiego zaliczyć można: 5 Symfonii, Koncert b-moll na fortepian i orkiestrę, Requiem, 3 parafrazy na tematy ludowe Z niwy polskiej, Fantazja kujawska na fortepian i orkiestrę, utwory fortepianowe i pieśni.

Witold Maliszewski zmarł w wieku 66 lat, 18 lipca 1939 r. w Zalesiu Dolnym.

Agnieszka Piechowska
Fot. Tomek Strzeżek



HOLOCAUST
wg Roberta Lisowskiego

Wczorajszym zmarłym – jutrzejszym żywym

GÓRA KALWARIA

W dniach 20-21 kwietnia 2013 r. w dawnym domu modlitwy cadyka Altera w Górze Kalwarii odbyła się wystawa piaseczyńskiego malarza i artysty Roberta Lisowskiego „Holocaust. Wczorajszym zmarłym – jutrzejszym żywym”.

Choć ekspozycję można było oglądać tylko przez dwa dni wszyscy zwiedzający podkreślali prestiż i doniosłą wymowę wydarzenia, którego termin zbiegł się z obchodami 70-tej rocznicy wybuchu Powstania w Getcie Warszawskim.

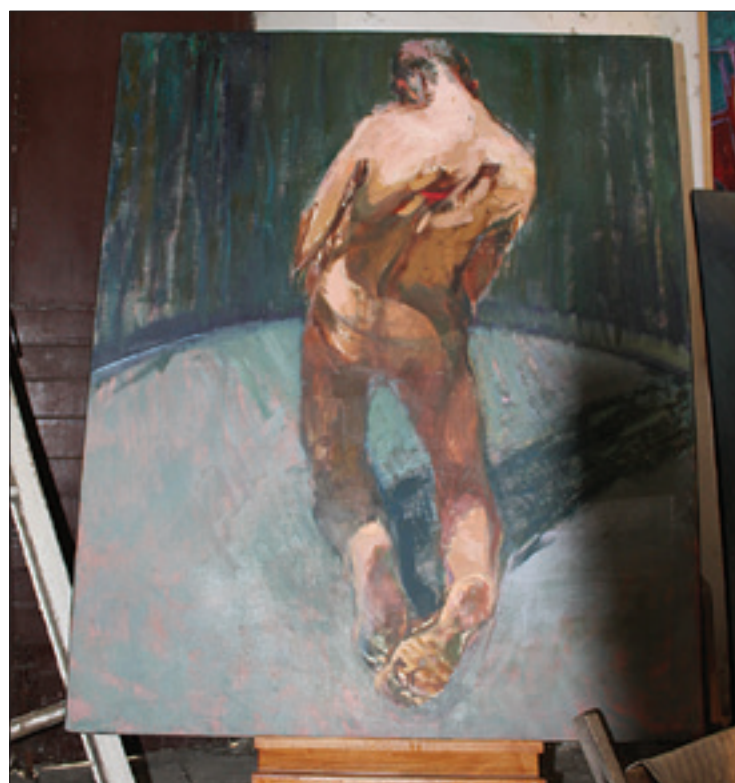
Robert Lisowski jak zwykle zaskoczył widzów nowatorską symboliką instalacji otwierając pole do szerokiej interpretacji. Artysta w trakcie otwarcia ekspozycji podziękował licznie przybyłym gościom i przyjaciołom wspierającym go w działalności artystycznej.

Wystawa poświęcona była wydarzeniom z czasów Zagłady na ziemiach polskich. Przygotowane prace przywracały wspomnienia o wybitnych postaciach na trwałe wpisanych w pamięć tamtych dni. Na wystawie można było odnaleźć prace poświęcone sylwetkom Cadyka Altera z Góry Kalwarii, Janusza Korczaka, jasnowidza z Góry Kalwarii Wolfa Messinga, Henryka Prajsa, Feliksa Karpmana, przywódcy Powstania w Getcie Warszawskim Mordechaja Anielewicza.

Na ekspozycję składało się około 50 obrazów, tyle samo grafik, kilkanaście instalacji artystycznych oraz 30 obrazów wielkoformatowych.

Jak podkreśla autor wystawy Robert Lisowski jest to jego własna graficzna i malarska wizja tragicznych wydarzeń z historii narodów polskiego i żydowskiego. W ten sposób chce oddać hołd Żydom i Polakom, którzy zginęli w okrutnych latach wojny – podkreśla twórca ekspozycji.

Tekst i zdjęcia Grzegorz Szestowicki



Bieg wśród zabytków

Przełom stycznia i lutego 2013 roku był dla mnie dość zaskakujący. Zwłaszcza pod kątem osoby amatorsko biegającej. Dość nieoczekiwanie dowiedziałem się, że polecę do Lizbony na półmaraton. Jak się okazało – największy i najbardziej prestiżowy na świecie.

Tym bardziej, że trenowałem przy średniej temperaturze -7 stopni C. Jedyną rzeczą, jaką mocno negatywnie odczuwałem, to kompletnie nieodśnieżone chodniki na terenie Piaseczna i Zalesia Dolnego. Owszem, zdarzały się wyjątki, gdzie właściciele mieli porządek przed posesjami, ale zdecydowana większość trasy była śliska i z zalegającym śniegiem.



Do tej pory brałem udział głównie w biegach na 10 km i tylko polskich. To mi pasowało – dobry dystans, który spokojnie przebiegamy w Klubie Biegaczy Amatorów. Nie ukrywam, że w planach miałem zmierzenie się z półmaratonem, ale bardziej pod koniec tego roku, albo – co bardziej prawdopodobne – na początku 2014. Głównie z dwóch powodów – przygotowania kondycyjnego i psychicznego. Za taki cichy cel postawiłem sobie Półmaraton Warszawski. Plany te musiałem szybko zweryfikować, gdy okazało się, że organizator Festiwalu Biegów w Krynicy-Zdrój i Ligi Festiwalu Biegowego chce wysłać mnie na lizbońską imprezę.

Pomimo tego, że nieco się wystraszyłem, czy na pewno dam radę to zacząłem trening, który choć trochę mógłby mnie przygotować do tego wyjazdu. W treningach dobrze wspierał mnie Arek Dukala z Zalesia Górniego. Z przygotowywania byłem zadowolony. Czasy, jakie w pewnym momencie zacząłem osiągać, napawały mnie optymizmem.

W Lizbonie temperatura mocno odbiegała od tej, do której byłem przyzwyczajony. W dniu przylotu było +15, czyli jakieś 22 stopnie różnicy... Sprawdziłem od razu prognozę pogody na dzień biegu i wyszło, że powinno być około 12 stopni i trochę pochmurno. Jak dla mnie pogoda bardzo przyzwoita, bo jak jest zbyt gorąco, to źle się biega. Podbudowany taką informacją poszedłem odebrać mój pakiet startowy. Przy okazji pakietu, trafiłem również na portugalską kolację – kilka rzeczy jadłem pierwszy raz w życiu i... bardzo mi smakowały. Nawet nie wiedziałem, że taka dobra może być na przykład zupa z rzepy. Jak się dowiedziałem, kolacja dla Portugalczyków to najważniejsze danie dnia – inne mogą wręcz nie istnieć, ale kolacja musi być. I to najlepiej jak jest obfita. Dodatkowo pozytywnie zaskoczył mnie hotel (Ibis Lisboa Saldanha), który w pokojach ma wanny. Pierwszy raz spotkałem się z wanną w Ibisie – zawsze trafiałem na prysznic. Już wtedy wiedziałem, że ten wyjazd musi być udany.



Następny dzień od rana był przepełniony półmaratonem. I to na każdym kroku i w każdym miejscu. Na śniadanie w hotelu ludzie przychodzili już przebrani, niektórzy (np. para z Brazylii) nawet z przyklejonymi numerami startowymi. Sami organizatorzy zapewnili bezpłatny dowóz uczestników w miejsce startu. Ilość ludzi była tak duża, że ciężko było się dostać do pociągu, który przewoził wszystkich na drugą stronę Rio Tejo. Obrazki z tokijskiego metra, gdzie pracownicy dopychają pasażerów w zasadzie niczym by się nie różniły.

Linia startu znajdowała się na wieżdzie na Most 25 Kwietnia od strony wielkiego pomnika Jezusa (takiego jak w Rio de Janeiro). Organizacja miejsca startu nie zrobiła na mnie dobrego wrażenia. Wydaje mi się wręcz, że nie była w ogóle przemyślana. Wszystko było tam niby podzielone na swego rodzaju strefy, ale bez jakiegokolwiek informacji i bez specjalnego porządku. Do tego dodatkowe zamieszanie wprowadzili zawodnicy z przyklejonymi balonami, na których były czasy. Stali oni w jednej grupce, a więc jakiegoś specjalnego odniesienia nie było.

Punktualnie o 10:30 ruszyliśmy. Zapowiadało się na opady, ale chmury szybko zaczęły zniknąć i przez większość trasy świeciło słońce, a rozmieszczone na trasie termometry wskazywały od 16 do 20 stopni. Jako, że byliśmy z Kasią na początku, to po kilku kilometrach (sam most ma ponad 3 km długości) miałem dobry widok na tych wszystkich, którzy biegają za mną. Był nas naprawdę wielki tłum. Muszę przyznać, że organizatorzy spisali się na medal. Punkty z wodą i energetykami rozmieszczone były, co mniej więcej 2,5 km. Średnio, co 5 km grał zespół i dopingował zawodników. Sami zawodnicy też mocno sobie pomagali i wzajemnie wspierali. A to wsparcie było bardzo potrzebne. Sam odczułem to na własnej skórze – gdy opadałem z sił,



zawsze ktoś się znalazł, kto mnie zachęcał do dalszego biegnięcia. Ludzie często wręcz czekali, aby się do nich dołączyło. To bardzo miłe. Szczerze, czegoś takiego jeszcze nie doświadczyłem. Zmęczenie od razu zniknęło i chciało się biec dalej. Fajnie, że przy okazji trasa wiodła między ciekawymi miejscami i zabytkami. To dodatkowo sprawiło, że zwiedzając zapomniało się o zmęczeniu. 21km 97m i 50cm od momentu startu była upragniona meta. A tam – wyjątkowy medal. Po raz kolejny mogę więc z czystym sumieniem stwierdzić, że przybiegłem na pozycji medalowej. I nie czas tu był najważniejszy (biegłem dłużej niż na treningach w Polsce), ale zaliczenie biegu w całości, udział w fajnej imprezie, czy poznanie wielu ciekawych ludzi. Na mecie poza medalami dostałem lody, soki, wodę, batony – tylko bananów zabrakło. Jednak ten szczegół nie zmartwił mnie specjalnie.

Powrót do hotelu nie był wcale łatwą sprawą. Miałem do wyboru około 5. kilometrowy spacer, próbę dostania się do bezpłatnych autobusów (przede mną było jakieś 4 tysiące ludzi) albo rzecz praktycznie nierealną – złapanie taksówki. Po to są wyzwania, aby się z nimi mierzyć. Postanowiłem znaleźć taksówkę. Nie na ulicy jednak, ale na zwyczajnym postoju. No i tu Google Maps nie spało się zupełnie. Wyprowadziło mnie gdzieś około 1-2km od mety, gdzie teoretycznie powinien być postój, a była mała i wąska lizbońska uliczka tylko z samą miejscową ludnością. I tu Portugalczycy znów okazali się mili i przyjaźni – pomogli najlepiej jak potrafili, choć ja nie mówię po portugalsku, a oni po polsku. Finalnie podrzucili mnie samochodem (przerwywając sobie jedzenie) do postoju. Co ciekawe znajdował się on 300-400 metrów od mety...

Popołudnie i wieczór przeznaczyłem na zwiedzanie Lizbony. Wybrałem się na wycieczkę z przewodnikiem i na spokojnie zobaczy-

łem kawałek portugalskiej stolicy (budynek Corridy, ogrody Estrela, kościół św. Jerzego czy plac Rossio) wraz z jej historią.

Oczywiście nie mogę nie powiedzieć o czymś, co dla nas może wydawać się dziwne, a dla narodów śródziemnomorskich – jest normalne. Chodzi mi o ich bardzo dużą ekspresyjność. W zachowaniu, rozmowie. Najpierw doświadczyłem tego, gdy szukałem postoju Taxi. Zaczęła się od mojej rozmowy z dwiema Portugalkami, a skończyła na przekrzykiwaniu się ich, ich mężów, znajomych. Łącznie, nie wiadomo skąd, znalazło się tam dobre 15 osób i każda z nich pokazywała po swojemu gdzie są najbliższe taksówki, wymuszała wręcz na innych, że ma rację. A to wszystko brzmiało tak zabawnie, że nie czułem się źle, choć nie wiedziałem kompletnie, co oni do siebie mówią. Tak samo było na postoju, gdy Portugalczycy kłócili się z taksówkarzami, że ci nie podjeżdżają, ale każda do siebie podchodzić. Gwizdali na siebie, wygrażali pięściami, a finalnie wsiedli do samochodów z uśmiechami na twarzach odjeżdżali. Dawno tak dobrze się nie ubawiłem.

Podsumowując, nie żałuję ani trochę tego wyjazdu. Choć zmęczony i z obtarciami to jednak zadowolony. I wygrany. A to najważniejsze. Myślę, że w przyszłym roku też się tam wybiorę. Na dłużej jednak i z rodziną. A tym czasem będę się przygotowywał do Festiwalu Biegów w Krynicy-Zdrój, gdzie będę brał udział m.in. w Biegu Przebiegaczy. Strój jest na ukończeniu, więc do zobaczenia i dajcie się zaskoczyć.

Oczywiście nie mogę zapomnieć o wsparciu, jakiego udzieliły mi władze Starostwa Powiatowego w Piasecznie. Pomoc dopingiem, ale również finansowa okazała się nieoceniona i bardzo pomocna. Z racji tego raz jeszcze szczerze dziękuję.

Krzysztof Małyśka
Klub Biegaczy Amatorów
Zdjęcia z archiwum autora

Stawy żabienieckie – historia na talerzu

Chyba nie ma mieszkańca Piaseczna, który nie wie, gdzie znajduje się największy Żab w okolicy – oczywiście w Żabieńcu. Związane jest to z długą tradycją hodowli ryb. Wigilia bez karpia z Żabieńca lub grill bez innych żabienieckich ryb – to nie to. Miłośnicy specyficznego smaku hodowanych tu ryb potrafią przyjechać po nie nawet kilkadziesiąt kilometrów.



W stawach w Żabieńcu, nawet najstarsi mieszkańcy mówią – że „zawsze były”. Historia hodowli w Żabieńcu to co najmniej kilkaset lat tradycji. Prawdopodobnie pojawiła się na tych terenach wraz z „modą na stawy” w dobrach szlacheckich. Wiele utworów literackich wspomina o karpniu już wieki temu, i właśnie w tym czasie mogła pojawić się na tym terenie. Intensyfikacja produkcji karpia spowodowała, że w okresie międzywojennym Polska stała się największym producentem karpia w Europie, mapy z tego okresu pokazują iż w Żabieńcu w tym czasie istniały duże zbiorniki hodowlane. O tradycji rybackiej mówią także badacze nazw miejscowości. Wiąże możliwość powstania nazwy Żabieniec z podmokłymi terenami oraz zamieszkującymi je żabami.

W Karp zapisany w historii

Pierwsze zapisane informacje dotyczące hodowli karpia, pojawiły się między innymi w kronikach Jana Długosza (1415–1480) opisującego herby rycerzy walczących z krzyżakami pod Grunwaldem. Między innymi herb Korczbok mający w wizerunku trzy karpie. Najstarsza wzmianka o tym herbie pochodzi z 1322 roku, co związane może być z tym, że karpia do Polski sprowadzono pomiędzy XII a XIII wiekiem, prawdopodobnie z hodowli czeskich lub morawskich cystersów.

Udokumentowano wzmianki o hodowaniu tej ryby w księgach

krzyżackich. W Polsce planowa gospodarka rybacka, budowa stawów i chów udomowionego karpia lustrzenia rozpoczęła się już w połowie XII wieku.

Mapy terenu Żabieńca sprzed ponad 100lat mają widocznie zaznaczone tereny na których istniały stawy. W parku na terenie Rybackiego Zakładu Doświadczalnego istnieje stary staw, oraz pozostałości mniejszych które wkomponowane były w lipowe alejki i teren otaczający pałacyk, związane jest to z tradycją chowu tej ryby przy dworach szlacheckich.

W Rybacki Zakład Doświadczalny

Historia obecnego Zakładu rozpoczyna się w okresie powojennym, związana jest z nacjonalizacją dóbr prywatnych oraz powstaniem Państwowych Gospodarstw Rolnych.

1 stycznia 1951 roku Uchwała Rządu powołała do Istnienia Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie, a rok później rozpoczęto budowę Doświadczalnej Rybackiej Stacji na terenie stawowego gospodarstwa



rybackiego w Żabieńcu. 5 marca 1952 pod Rybacki Zakład Doświadczalny przejęto od Państwowego Gospodarstwa Rolnego Głosków prawie 180 hektarów terenów należących do folwarku Żabieniec, terenów byłych dóbr wilanowskich.

W 1955 roku jako oddział Instytutu utworzona została Doświadczalna Rybacka Stacja Stawowa w Żabieńcu z Pracownią Hodowlaną i Pracownią Biologiczno – Chemiczną. Przez kilkadziesiąt lat istnienia Instytutu w Żabieńcu, karp stał się rozpoznawalnym w całym kraju symbolem miejscowości. Aktualnie produkuje się karpia, suma afrykańskiego oraz mniejsze ilości kilku innych gatunków ryb, które hodowane i naturalnie karmione posiadają znakomite walory smakowe.

W Przyrodniczo – NATURA 2000

Istnienie kilkudziesięciohektarowych akwenów wodnych, jakimi są stawy żabienieckie oraz kompleksu Lasów Chojnowskich wiąże

się z występowaniem różnych gatunków zwierząt. Przez lata ptactwo przyzwyczało się iż stawy żabienieckie stanowią doskonały przystanek w czasie migracji.

Obszary leśne wraz z kompleksem stawów zostały wpisane do specjalnego obszaru ochrony siedlisk w ramach programu sieci NTURA 2000.

Obszar jest jednym z najważniejszych miejsc występowania na centralnym Mazowszu wymienionych w Dyrektywie Siedliskowej dwóch gatunków płazów – traszki grzebieniastej i kumaka nizinnego.

Przez dziesięciolecia stawy żabienieckie stały się symbolem regionu. Mają doskonały wpływ na mikroklimat oraz przyrodę dlatego pojawiały się pomysły z przekształcaniem okolicznych terenów na tereny typowo rekreacyjne. Zdaniem przyrodników prowadzących badania zwierząt i roślin tu występujących, takie pomysły mogłyby doprowadzić do zniszczenia jednej z ostatnich ostoi niektórych gatunków zwierząt i roślin.

Kamil Korbik

W Opis stawowego gospodarstwa szlacheckiego (1597r.)

„Żywot szlachcica we wsi” Andrzej Zbylitowski
*„Zaś pojrzym na ogrody pięknie ogrodzone,
 I na stawy porządnie wszędzie narybione:
 Awo w tym tłuste karpie i leszcze pływają,
 W drugim dosyć karasi, w innym zaś biegają
 Z ostrym grzbietem okunie i szczuki zuchwałe,
 Pstrągi i brzany wsadzeniu, i ślizki małe”*

W ZDARZYŁO SIĘ KIEDYŚ...

Piaseczyńskie duchy

Wiele mieliśmy pomysłów na spędzenie wolnego czasu. Od grania w piłkę, przez ganiecie z fajerkami. Ale jednym z najciekawszych było straszenie. W niejednym domu domownicy, a najczęściej starsi ludzie opowiadali sobie niestworzone historie, niekiedy ściśle powiązane z piaseczyńskimi okolicami. Strachy, duchy i zjawy na stałe gościły w wielu domach. Po takich opowieściach każde skrzypnięcie drzwi lub puknięcie kojarzyło się z tymi opowieściami.

Drzewa rzucały dziwne cienie na okna w kształcie twarzy potworów lub rąk. Z niecierpliwością oczekiwało się chwili gdy na zewnątrz było już jasno.

Właśnie po takich opowieściach często wpadaliśmy na pomysły, które zdrowego człowieka mogły przyprowadzić o zawał. Od wyskakiwania z ukrycia na wieczornych przechodniów po przebieganie się w różne worki i szmaty.

Tego wieczora razem z rodzicami byliśmy u znajomych niedaleko Lesznowoli, gdzie wysłuchaliśmy takiej opowieści na temat zjaw grasujących na okolicznych cmentarzach. W tym

czasie jedynym oświetleniem były gwiazdy i księżyc, a do domu wracaliśmy po zmroku. Tylko w Piaseczynie było kilka miejskich latarni, które często były miejscami zgromadzeń okolicznej dzieciarni. Po powrocie długo nie można było zasnąć. Cienie na ścianach przybierały groźne kształty. Nazajutrz po powrocie ze szkoły siedzieliśmy jak zwykle w rynku, nie wiedzieliśmy, co robić i wtedy wpadłem na pomysł aby sprawdzić kto z nas jest najodważniejszy.

Najbliższa noc to pełnia - czyli najlepszy sposób na sprawdzenie, kto jest najodważniejszy. Umówiliśmy się, że przed północą spotykamy się przed cmentarzem i sprawdzimy odwagę.

Już sama droga w kierunku cmentarza i myśl o tym, że trzeba tam wejść o północ w czasie pełni powodowała dreszcze, zwłaszcza, że tego samego dnia odbyły się dwa pogrzeby. Dotarliśmy na miejsce, okazało się, że ośmiu z nas chciało sprawdzić swą odwagę. Poświata księżycy i palące się gdzieś znicze spowodowały, że nie wszyscy byli gadatliwi jak zwykle. Najstarszy z nas Marek

mieszkający na tyłach kościoła miał wymyśleć i powiedzieć, w jaki sposób się sprawdzimy. Myśleliśmy, że jak zwykle wystarczy przejście przez cmentarz i wrócić w to samo miejsce skąd wychodziliśmy. Jednak ten plan był niczym w porównaniu do diabelskiego planu przygotowanego przez Marka. Okazało się, że w ciągu dnia był na cmentarzu i przy kilku grobach schował kartki z różnymi opisami, które mieliśmy zdobyć. Plan wyglądał tak, że każdy losował dwie kartki z imieniem i nazwiskiem pochowanej osoby i musiał je zdobyć, każda kartka miała niepowtarzalne słowo, aby było trudniej. Rozpocznaliśmy pojedynczo o północy. Po kolei w ciągu dziesięciu minut mieliśmy znaleźć kartki i wrócić. Trzem udało się wykonać zadanie w ciągu kilku minut, był to wręcz maratoński bieg, ratowało ich to, że kojarzyli umiejscowienie mogił. Dwóm kolejnym zadanie zajęło więcej czasu, następnie przyszła kolej na najbardziej odważnego Jurka. Wszedł na cmentarz i po chwili usłyszeliśmy okropny krzyk i dziwne ryczenie. Żaden z nas nie był na tyle odważny, aby

sprawdzić co się dzieje. Dopiero całą grupą, uzbrojeni w kije i kamienie, wkroczyliśmy na cmentarz. Jedyne Marek nie był przerażony, można by powiedzieć, że raczej był zadowolony. Nagle przed nami wyrosły dwie białe postacie. Nie zastanawiając się wszyscy uciekli, biegliśmy jak szaleni, aż wreszcie zatrzymaliśmy się. Zorientowaliśmy się, że nie ma Marka i Jurka, na ratunek, którego szliśmy. Przez nasze myśli przebiegły najgorsze scenariusze, że zjawy porwały ich obu. Nagle zza zakrętu wyszedł Marek, który jak gdyby nigdy nic, szedł sobie wesoło się uśmiechając. Doszedł do nas, a chwilę za nim pojawiły się zjawy, znów chcieliśmy ratować się ucieczką, lecz on nas zatrzymał i kazał zaczekać, okazało się, że za zjawy przebrało się dwóch starszych kolegów i ukryto się pośród mogił. Ich plan od początku polegał na tym, aby któregoś z nas wystraszyć, nie wiedzieli tylko, który wylosuje niefartową kartkę. Trafiło na najsilniejszego i niby najodważniejszego. Problem w tym, że on naprawdę zniknął. Zaczęliśmy go szukać po dwóch godzinach stwier-



dzieliśmy, że chyba mamy problem, nigdzie go nie było. Postanowiliśmy więc, wrócić i powiadomić jego rodziców, że nie możemy go znaleźć. Noc była straszna, świecący księżyc i zimny wiatr potęgowały wrażenie, że ktoś nas obserwuje. Gdy byliśmy pod domem Jurka okazało się, że on też miał plan, trochę inny, mający na celu wystraszyć nas. Po prostu wszedł na cmentarz i po cichu bokiem poszedł do domu. Chciał abyśmy myśleli, że coś go porwało. Nic nie wiedział o krzyku i straszeniu. W tym momencie wszyscy zamarliśmy, nasze zjawy pobladły, bo zastanawialiśmy się kogo postraszyli. Ci, którzy mieszkali najdalej, błagali wręcz aby ktoś ich odprowadził. Całą nocną historię opowiedzieliśmy babci Mariana, która wysłuchała i powiedziała jedną z ważnych maksym – że nie trzeba się bać umarłych, tylko żywych.

KK

PORADY OGRODNICZE

Nawożenie trawników

Aby nasz trawnik cieszył wzrok soczystą, ciemną zielenią a stopę miękkością perskiego dywanu należałoby zastosować odpowiednie nawożenie. Łatwo zaobserwować, kiedy ten zabieg jest potrzebny; trawa jest wtedy koloru jasnozielonego, często rzadka. Nawożenie w zależności od jakości gleby stosujemy od 1-2 razy w sezonie do 5-ciu.

Wybór nawozu. Na rynku jest duży asortyment środków do nawożenia trawników, jaki wybrać? Jak wszystkim w dzisiejszym naszym życiu, sprzedają nawozów kieruje marketing. Czyli co miesiąc, dwa należałoby kupować inny nawóz, na kwiecień, na czerwiec – lipiec itd. Co wiąże się również z odpowiednią ceną, bo przecież ten nawóz jest „specjalny” i wyjątkowy. Wszystkie proponowane nawozy mają względnie podobny skład. Najtaniej nabyć granulowany np. FLOROVIT, FRUKTUS lub AZOFOSKĘ do trawników. Te nawozy stosujemy 2 – 3 razy w sezonie do 5 w zależności od potrzeb trawnika i ilości nawożenia. Drugą opcją jest stosowanie nawozów droższych, o przedłużonym uwalnianiu substancji odżywczych, takich jak np. SUBSTRAL, OSMOCOTE. Są to granulaty pokryte powłoką powodującą, że nawóz uwalnia się sukcesywnie w ciągu np. 3 – 5 miesięcy. W takim przypadku możemy nawozić raz nawozem całosezonowym, ewentualnie pod koniec sierpnia poprawić jesiennym. Jeśli w trawniku pojawia się mech jest to oznaka zwiększonego zakwaszenia gleby. Możemy wtedy zastosować tzw.

antymech, nawóz ze środkiem uśmierczającym mchy. Niezależnie należałoby również zmienić kwasowość takiej gleby rozsypując dolomit lub wapno. Oddzielnym i poważnym tematem, jest sposób nawożenia. Nawożenie ręczne wymaga sporo wprawy i doświadczenia. Nie polecałbym nauki tej czynności na własnym trawniku. Można wypalić trawę miejscami, otrzymamy trawnik „faciaty” w plamy. Polecam siewniki rotacyjne, w których nawóz rozpyla kręcące się kółko. Dostępne są zarówno wersje na kółkach, które prowadzi się po murawie, jak i mniejsze urządzenia, które trzymamy przed sobą a nawóz rozpylamy kręcąc korbką. W ramach ostrzeżenia muszę przestrzec przed zakupem siewników rynienkowych. W praktyce tego rodzaju urządzenia kompletnie się nie sprawdzają. Trawniki częściej, jest w paski, ponieważ wylatujący otworkami nawóz nie jest rozpylany, tylko spada swobodnie w postaci rzędu kresiek, co powoduje, że trawa w jednym miejscu jest bujna i ciemnozielona na przemian z niższą jasnozieloną. Wyżej opisanymi siewnikami można rozpylać różne substancje. Można siać nimi trawę przy zakładaniu trawnika, można rozpylać różnego rodzaju nawozy jak i również wapno i dolomit.

Grzegorz Piotrowski
architekt krajobrazu



STYLISTKA

Odstońmy stopy na majówkę!

Przed zakupem ładnych sandałów czy wygodnych japonek albo modnych koturnów z odkrytą piętą warto pomyśleć jak zadbać o nasze stopy. Przypomnę, że stopy noszą nas przez całe życie i zasługują na szczególne traktowanie. Więc jeśli zapomniałyśmy o nich przez całą zimę to najwyższy czas odgruzować (o zgrozo!) nasze nogi. Dla zdrowia i urody, a przede wszystkim dla lepszego samopoczucia.

Jeśli uważamy, że stopy wyglądają fatalnie i nie poradzimy sobie z doprowadzeniem ich do porządku, to sugeruję wizytę u kosmetyczki, która wykona profesjonalny pedicure.

Wybierając gabinet kosmetyczny spytajmy ile trwa zabieg, a dobrze wykonany pedicure powinien trwać ponad godzinę. Zapytajmy również o cenę, gdzie koszt zabiegu nie powinien przekroczyć 120 złotych. W przypadku, gdy mamy problemy z tzw. halluksami, odciskami czy modzelami poszukajmy specjalnego gabinetu zajmującego się podologią, czyli bardziej leczeniem stóp niż zwykłą pielęgnacją. Tu czas i koszt zabiegu zależy od indywidualnych potrzeb pacjenta.

Tym Paniom, które nieco zaniedbały swoje stopy proponuję zabiegi w zaciszu domowej łazienki, które wykonywane regularnie, szybko przyniosą oczekiwane rezultaty. Zaczniemy od zakupów akcesoriów potrzebnych do domowego spa dla stóp. Potrzebujemy soli do moczenia stóp, ewentualnie soli do kąpieli. Doskonale zmiękcza i nawilża skórę. Następnie rozejrzyjmy się w poszukiwaniu terek do usuwania martwego naskórka. Najlepiej zakupić dwie tarki. Jedną do usuwania naskórka na sucho a drugą na mokro. Dalej peeling do stóp, ewentualnie do ciała, ale należy zwrócić uwagę aby był gruboziarnisty. Najlepiej solny lub z drobkami orzechów i pestek. W tym przypadku nie polecam pelengu cukrowego, bo szybko się rozpuszcza przez jego właściwości ściernalne są niewielkie.

Zakupić trzeba również krem, najlepiej z witaminami, przeznaczony specjalnie do pielęgnacji stóp. Raczej krem, nie żel. Kremu używajmy bezpośrednio po zabiegu i na noc, a żelu rano aby zapobiec obrzękom stóp szczególnie w ciepłe dni, jeśli oczywiście ktoś ma problem z opuchlizną.

Do zabiegu przygotujmy sobie ręcznik, miskę z ciepłą wodą oraz wszystkie zakupione kosmetyki plus cząłki, pilnik i obcinacz. Zanim zanurzymy stopy w przyjemnej kąpieli z solą, zetrzyjmy na sucho naskórek, raczej powierzchniowo, niezbyt głęboko. Moczymy stopy przez ok. 15 minut i kolejno osuszamy ręcznikiem, ale nie wycieramy ich do sucha. Ścieramy naskórek na wilgotnych stopach bardzo dokładnie.

Zwracamy szczególną uwagę na pięty i skórę pod palcami. Następnie przycinamy krótko paznokcie, opielujemy i usuwamy odstające skórki. Znów wkładamy nogi do wody, tym razem na pięć minut. W mokre stopy wcieramy zdecydowanymi ruchami peeling i płuczemy. Na koniec nasypujemy na dłoń trochę soli zmiękczającej i wcieramy w stopy tak jak peeling. Po osuszeniu nakładamy grubą warstwę kremu i zakładamy na 15 minut bawełniane skarpetki.

Podczas sprzątania po zabiegu krem wchłania się w stopy, które odwdzięczą się nam niesamowitą gładkością. Przy takich pięknych stopach konieczny jest kolor na paznokciach. To nie musi być klasyczna czerwień. Do gorącej aury i potencjalnej opalenizny pasują żywe, neonowe kolory. Najlepiej wygląda, gdy każdy paznokieć pomalowany jest na inny kolor. Przed malowaniem warto odtłuścić płytkę zmywaczem do paznokci, przecierając ją wacikiem jak przy zmywaniu lakieru. Koniecznie zastosujcie bazę pod lakier lub bezbarwną odżywkę, aby na paznokciach nie powstały kolorowe przebarwienia. Jeśli smarujecie ciało samoopalaczem, nie bójcie się zastosować go na stopy. Opalone będą wyglądały o wiele ładniej.

Raz w tygodniu warto poświęcić swoim stopom pół godziny. Dzięki temu nigdy nie będziemy się ich wstydzić a jedynym naszym zmartwieniem podczas opalania pleców będzie to, kto nam te plecy posmaruje kremem z filtrem.

Życzę udanego zakupu letnich bucików i słońca!

Dorota Primke



AKADEMIA RODZICA

Czytajmy dzieciom - baśnie, bajki, wierszyki (cz.2)

W nawiązaniu do części I artykułu, opublikowanej w poprzednim numerze „Przeгляdu Piaseczyńskiego”, chcę się zatrzymać nad powodem czytania dzieciom właśnie baśni i bajek „do poduszki”. Najkrócej można by powiedzieć, że baśnie, z punktu widzenia terapeutycznego - wzmacniają i uzdrawiają kruchą psychikę dziecka, docierają do jego ukrytych lęków i głębokich pragnień, obiecują pokonanie trudności i spełnienie marzeń. Przemawiają językiem wyobraźni, obrazów, w których ucieleśniają się przeróżne dziecięce fantazje, marzenia i życzenia. Baśniowe obrazy, często niezwykle plastyczne i barwne, są pożyteczne bo mogą uwolnić dziecko od chaosu emocji, uporządkować sprzeczne uczucia i sprawić, że mały człowiek „przyglądając im się z bliska”, dozna je uczucia ulgi i oczyszczenia. Jest to swoisty fenomen terapeutyczny klasycznych baśni i bajek czytanych dzieciom. Słowo „terapeutyczny” może razić niektórych rodziców, z uwagi na swoje mocno utrwalone

w potocznym rozumieniu odniesienie do stanu choroby. Jest to pewna nieścisłość w rozumieniu tego słowa. Każdy z nas, przeżywając długotrwały dyskomfort emocjonalny, nie mogąc uporać się z negatywnymi, ciężkimi nam uczuciami jest potencjalnym kandydatem do poddania się terapii. Terapii, czyli „uzdrowienia” stanu psychicznego, uwolnienia od niepokoju, opanowania napięcia i dyskomfortu psychicznego. Taki stan napięcia zdarza się ludziom bardzo często i wcale nie jest jednostką chorobową. Rolę „terapeuty” mogą pełnić w tym wypadku nie tylko psycholodzy. Bywa, że bardzo pomocny okazuje się ktoś bliski, czasem przyjaciel, czasem znajomy, czasem ksiądz. Ktoś, kto nas wysłucha, zrozumie, pomoże nabrać dystansu do trudnych spraw, czasem po prostu z uwagą i troską nam potowarzyszy. Małe dziecko, które nieustannie niemal poddawane jest „treningowi emocjonalnemu” i często bywa w stanie tzw. dyskomfortu emocjonalno – uczuciowego, z uwagi na

swoją psychiczną niedojrzałość i konieczność ciągłego intensywnego uczenia się „życia”, powinno mieć możliwość korzystania z pomocy na drodze własnego rozwoju, ze strony najbliższych i najlepszych w tym wypadku „terapeutów”, czy też „nauczycieli życia”, jakimi są rodzice. I właśnie doskonałym narzędziem „terapeutycznym”, które sprawdza się od wieków w hartowaniu dziecięcej psychiki są baśnie, bajki, wiersze, opowiadki... czytane przez mamę (tatę), w atmosferze pełnego bezpieczeństwa, czułości i miłości, jaką może zapewnić dziecku wyłącznie rodzic.

Poza tym „terapeutycznym” walorem są też inne cenne korzyści płynące z baśniowej literatury. Jest to ogromna przestrzeń oddziaływań, którą można krótko nazwać „psychoedukacją”. Bajki, które zwierają morał, baśnie, kończące się zwycięstwem dobra nad złem, przekazują dzieciom bardzo ważne życiowe przesłania, kształtują w dziecku wizerunek świata, wartościują świat i

porządkują go. Są doskonałą okazją do poznawania ludzkich charakterów, postaw, zachowań, przekazują naukę o życiu, uczą otwartości na samego siebie i na innych. Doskonałe bajki pisali J. Brzechwa, J.Tuwim, S. Jachowicz, W. Chotomska. Ich utwory są ciągle uwielbiane przez dzieci. Czytane bajeczki warto z dzieckiem „przepracować”. Nie należy tego robić wieczorami, kiedy „czytamy dziecku do poduszki”, ale rano, czy w wolnej chwili dnia następnego. Warto, aby dziecko, jeśli oczywiście ma na to ochotę rysowało, kolorowało, malowało, tańczyło, tworzyło teatrzyk „do ulubionej bajeczki”, wymyślało własny ciąg dalszy historii. Musimy dziecku w tym towarzyszyć. Musimy znaleźć czas na obejrzenie i wysłuchanie z uwagą tego, co dziecko stworzyło, co chce nam przez swoją twórczość zainspirowaną baśniami opowiedzieć o sobie samym. Dziecięce rysunki i teatrzyki to najlepsza, najskuteczniejsza forma oczyszczenia dziecięcej psychiki z trudnych, ciężących



emocji. Pozwólmy też dzieciom na wielokrotne słuchanie bajek, które szczególnie lubią. Jeśli Ola prosi mamę kolejny raz o „Czerwonego Kapturka”, mimo, że od dwóch tygodni czytają tylko tę bajkę, oznacz to, że emocje zawarte w tej opowieści wymagają jeszcze ciągle „przepracowywania” u dziecka, że bajka ta ciągle jeszcze służy dojrzewaniu emocjonalnemu dziewczynki. Nie bójmy się też niesamowitości zawartych w bajkach.

Ewa Lubianiec

ZDROWY KĄCIK KULINARNY - DIETA WIOSENNA

Wiosna, Wiosna
ach to Ty

Przyszła do nas, tak jak się spodziewaliśmy ze wzmożoną siłą, razem z nią przesilenie wiosenne, które objawia się sennością, szybkim przemęczeniem i apatią. To wszystko niesie ze sobą brak chęci na cokolwiek. Te wszystkie objawy powodują

zwiększenie apetytu na słodczyce, a ponieważ nasz mózg do prawidłowego funkcjonowania potrzebuje glukozy coraz częściej sięgamy po słodczyce. Jest to oznaka głodnego mózgu. W konsekwencji mózg wytwarza bardzo mało hormonu szczęścia, którym jest serotonina, dlatego też musimy delikatnie zadbać o odpowiednie stężenie glukozy w organizmie. Przyjacielem naszym w tym momencie jest gorzka czekolada, która zawiera magnez, cynk i selen. W naszym organizmie podnosi się poziom endorfiny, hormon ten jest odpowiedzialny za nasze dobre samopoczucie a również zwany jest hormonem szczęścia. Musimy pamiętać, że spożywanie czekolady musi być w odpowiednich ilościach. Po całym dniu pracy lub nauki, po południu możemy zrobić sobie deser, który będzie nagrodą i dostarczy nam odrobinę szczęścia.

Deser szczęścia:

- 2 kiwi
 - 1 duża pomarańcza
 - 1 mały jogurt naturalny
 - 4 kostki gorzkiej czekolady
- Sposób przygotowania:

Kiwi i pomarańczę obierz ze skórki, pokrój w kosteczkę, podziel sprawiedliwie na dwie porcje, zetrzyj na drobnej tarce kostki czekolady, wymieszaj z jogurtem, nałóż na wyłożone w pucharkach owoce. Udekoruj listkami pachnącej melisy.

Taki deser jest dietetyczny, zdrowy i na pewno poprawi nam humor. Obecny czas jest jednym z najtrudniejszych w sporządzaniu zdrowych i dietetycznych potraw. Ubiegłoroczne warzywa korzenne już się nam znudziły, natomiast na nowalijki ze zdrowych hodowli musimy jeszcze poczekać. Dlatego musimy się podierać dobrymi i zdrowymi jogurtami, sałatą, rucolą i młodym szpinakiem. Produkty te są dostępne na rynku cały rok, lecz ich produkcja jest ściśle kontrolowana. Do tego powinniśmy spożywać często płatki owsiane, które doskonale wpływają na dobrą przemianę materii.

Małgorzata Roszkiewicz

PRZYTUŁ PSA – kącik psiej nadziei

Psy do adopcji z fundacji „Przytul Psą” i z gminy Piaseczno



Kajtuś - szczeniaczek. Przeważnie, przestraszone psie dziecko. Kajtuś ma ok. cztery miesiące, jest mały, drobny, ma kolor biszkoptowy i ogromną nadzieję w ślicznych oczach. Tak bardzo potrzebuje człowieka, który go przytuli i zaopiekuje się nim.

Jest sam w wielkiej budzie, jest mu zimno i jest okropnie nieszczęśliwy. Dom dla Kajtusia konieczny! Tel. wolontariusza: 509 785 761



Bej - spokojny pan w sile wieku, w typie bernardyna. Wspaniały, łagodny i mądry przyjaciel i towarzysz. Lubi spokój, niewiele szczeka, odpowiada mu leniwy tryb życia. Bej czeka na swojego Człowieka. Tel: 503 069 502

Trop - kochane, łagodne stworzenie. Piesczek nieduży o przesympatycznym charakterze. Tropik ma już parę latek, ale za to też wiedzę i doświadczenie. Umie żyć w doskonałej harmonii z ludźmi i z innymi zwierzętami. Trop to poza tym straszny pieszczoł, a jego mięciutkie futerko wprost prosi się o głaskanie. Trop jest całkowicie gotowy do adopcji. Tel: 503 069 502



OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

ŚWIADECTWA
CHARAKTERYSTYKI
ENERGETYCZNEJ
TEL:501-120-289

Meble kuchenne szafy przeróbki in-
ne.7507050, 501060849

Kompleksowa obsługa inwestycji budowlanych, budowa obiektów w stanie surowym (domy mieszkalne, biura), budowa obiektów w stanie wykończonym, remonty, wykończenia wnętrz, prace instalacyjne (elektryka, hydraulika, CO), sprzedaż materiałów budowlanych. ART-HER Tel.603 662 244, 500 440 360

DJ - prezenter - Paweł Górski. Wesela, bankiety, studniówki, imprezy firmowe tel. 660508877, 509619238

Pracownia GAGA w Zalesiu Dolnym zaprasza na lipcowe PÓŁKOLONIE TWÓRCZE w Zalesiu Dolnym. Informacje i zapisy 694840050

Chatka Spełnionych Marzeń ORGANIZACJA URODZIN DLA DZIECI, KOMUNII, CHRZCIN I INNE. Mamy pasję i doświadczenie. tel. 531 756 866

ZAJĘCIA TEATRALNE W SZKOŁACH I PRZEDSZKOLACH. Profesjonalnie i z pasją. 509 921 077

USŁUGI FOTOGRAFICZNE
Fotografia okolicznościowa, śluby, komunie, chrzciny itp.
Fotografia studyjna, reklamowa i inne.
Szybko, solidnie z doświadczeniem.
tel. 531 756 866

ROWERY - naprawy, sprzedaż, części, Piaseczno, ul. Dworcowa 18 lokal 2, 504 011 340, 22-737 06 01.

Projektowanie i kompleksowe urządzenie terenów zieleni (ogrody, zieleń miejska, nawadnianie, brukarstwo, mała architektura). Konkurencyjne ceny tel.660 539 403

Montaż, serw. bram i automatyki 534 147 204

Złota rączka - 7 dni w tyg. solidnie 784 802 467

Instalacja anten TV SAT, DVB-T 508 329 491

Malowanie, remonty, gipsy 602 192 054

Elektryk, Awarie, Instalacje, teletechnika tel. 784 802 467

Budowy kompleksowo, remonty, wykończenia www.budszym.pl 602 192 054

Ślusarstwo ogrodzenia konstrukcje 534 147 204

Dekodery TV, Anteny 756 97 25

TOM GUM - Najtańsze opony w mieście. Wymiana, przechowalnia, mechanika. Piaseczno, Czeremchowa 28A, tel. 606 338 306

PRACA

Do restauracji kelnerki / kelnerów. CV ze zdjęciem przelać na adres winny.ogrod@wp.pl

SPRZEDAM

Obornik koński Prażmów 609773154

SPRZEDAM ROWER GRAND JUNIOR MARKI KROSS.

ROWER W DOBRYM STANIE, RAMA UNIWERSALNA

OSPRZĘT SHIMANO, KOŁA 24 „RAMA 14” tel. 531 756 866

Sosna opałowa 602 770 361

TUJA SZMARAGD detal / hurt od 6zł Prażmów 609773154

TARTAK - deski, więźby, stemple, drewno kominkowe, usługi 605 967 103; 609 983 968

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM

Sprzedam Dom dwurodzinny w Piasecznie - dzielnica Orężna, dwa osobne mieszkania (190m i 60 m), osobne ogródki i tarasy. Propozycja dla rodziny wielopokoleniowej lub z opcją gabinet. Rok budowy 2000. Tel. 603 66 99 44

Chojnow, ul Partyzantów, budowlana, 1925 m2, media, 155,0 zł / m2, tel. 501 51 66 52.

Henryków, gmina Chynów, budowlana, 4000 m2, 45,0 zł / m2, tel. 501 51 66 52.

Sprzedam grunt rolny Prażmów 602 770 361

Działki budowlane Prażmów 602 770 361

NAUKA

Szkoła językowa Talking Birds .Nauka angielskiego, francuskiego - dzieci, młodzież, dorośli. Tel.507 618 654, 510 132 785.

ZDROWIE

MASAŻ LECZNICZY 504 825 005

dieta eco

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!
POMÓŻ SOBIE, MY POMOŻEMY TOBIE!!

tel. 885 88 88 11
biuro@dietaeco.pl
www.dietaeco.pl

DietaEco

ogłoszenie drobne
już od 2 zł/słowo
731 163 646
drobne@przeładpiaseczynski.pl

KLINKIER
DEVELOPER
BUD

Biuro Sprzedaży: ul. Warszawska 87, 05-520 Konstancin-Jeziorna

TEL. 609 303 154, 22 702 72 09



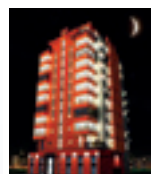
KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO
Piaseczno, ul. Poniatowskiego



OSIEDLE SŁONECZNE, ul. Słoneczna
Stara Iwiczna k/ Piaseczna



NEW FORT - Góra Kalwaria
ul. Por. J. Białka 7



ROYAL APARTMENTS
Piaseczno, ul. Fabryczna

www.klinkierdeveloper.pl

cena już od
4320 zł/m²

cena dotyczy tylko wybranych lokali

W ofercie również mieszkania
wykończone „pod klucz”

doradztwo kredytowe

MIESZKANIA:

- 1 pokój 34 m²
- 2 pokoje od 40 m² do 70 m²
- 3 pokoje od 52 m² do 80 m²
- 4 pokoje i więcej od 69 m² - 296 m²

Jedność kontra Kosa

W sobotę 20 kwietnia na stadionie Ludowego Klubu Sportowego Jedność Żabieniec spotkała się drużyna Jedności z zawodnikami Kosy Konstancin rocznik 2000.

Pomimo chłodnego poranka, obie drużyny zagrzewała chęć zwycięstwa. Zarówno Jedność, jak i Kosa stworzyły wiele świetnych sytuacji strzeleckich. W pierwszej

połowie prowadzenie zdobyła Kosa Konstancin, uzyskując dwie bramki. Tuż po przerwie widać było, że chłopcy obydwu drużyn prowadzili w szatniach męskie rozmowy ze

swoimi trenerami. Pomimo ataków z obydwo stron, obrońcy i bramkarze pokazali światowy poziom nie pozwalając przeciwnikom strzelenia bramek.

Pomimo usilnych prób wyrównania przez Jedność, wynik spotkania zakończył się wynikiem 2:0 dla Kosy Konstancin.

KK



Obejmij sport patronatem

Sukcesy zawodowych sportowców są wzorem dla młodych ludzi. Tak jak Adam Małysz zaraził swoimi sukcesami rzeszę młodzieży na Podhalu, tak np. Robert Kubica jest wzorem do naśladowania przez wielu młodych rajdowców na terenach nizinnych.

I także wielu piłkarzy rozpoczęło swoje kariery na podwórkach.

Na terenie Powiatu Piaseczyńskiego istnieje kilka grup młodzieży zrzeszonych w klubach propagujących sporty motorowe, są to grupy nieformalne oraz profesjonalne zespoły. Bardzo ważne w przypadku szkolenia młodzieży jest wsparcie zewnętrzne. Niekiedy młodzi mistrzowie kierownicy, bez pomocy finansowej nie mogliby uprawiać swego hobby. Olbrzymie znaczenie

w tym przypadku mają sponsorzy – szczególnie lokalni. Przykładem jest np. Zespół Racing Stars Academy, który powstał w połowie 2011 roku, debiutując w końcówce sezonu podczas Europejskiego Finału Easykart w Kisielinie. Team skupia jednych z najzdolniejszych i najszybszych zawodników młodego pokolenia w dziedzinie kartingu halowego – wielokrotnych zwycięzców oraz rekordzistów torów. Jednym ze sponsorów jest Bank Spółdzielczy w Piasecznie, który także

wspiera inne sporty między innymi drużyny piłkarskie Perły Złotokłosa oraz Victorii Głoków.

Zachęcamy lokalne firmy i biznesmenów do obejmowania swoim mecenatem kluby oraz zawodników. Sport, tak jak i kultura potrzebuje takiego wsparcia. Bez mecenatu wiele instytucji i akcji nie miałyby możliwości dalszego rozwoju. Dzieła da Vinci, Michała Anioła nie byłyby znane, gdyby nie pomoc ofiarodawców. Sponsorowanie i mecenat sięga swą tradycją czasów starożytnych. Dla wielu klubów i stowarzyszeń jest sposobem na przetrwanie, a dla ich ofiarodawców – doskonałą okazją do promowania swojej marki.

KK

GOSIRKI vs GÓRNIK

W 11 kolejce ekstraklasy kobiet rozegrano jedno spotkanie, na murawie spotkały się zespoły Górnik Łęczna i GOSIRKi Piaseczno.

Spotkanie dwóch drużyn ligowych kobiet pokazało jak w piłkę grać się powinno, gra była bardzo zacięta.

Po pierwszych 45 minutach Górnik Łęczna prowadził po celnych trafieniach Anny Sznyrowskiej oraz Anny Ciupińskiej. Kiluminutowy odstęp pomiędzy bramkami Górnika nie zламаł piaseczyńskich piłkarek. W 30 minucie w polu karnym Łęcznej walcząc o piłkę, głowami zderzyły się Linda Dudek i Marlena Hajduk, obie doznając urazów głowy. Linda Dudek opuściła boisko z rozciętym łukiem brwiowym, a Marlena Hajduk kontynuowała grę w opatrunku.

Tuż po przerwie GOSIRKi zdołały doprowadzić do wyrównania ze

strzałów w 59 minucie Magdaleny Dudek oraz kilka minut później w 65 minucie przez Emilię Baran.

Decydującą bramkę w 87 minucie spotkania zdobyła dla drużyny Górnika Łęczna Ola Zubczyk. Ostatecznie Górnik Łęczna pokonał GOSIRKi Piaseczno 3:2 (2:0).

Nadmienić trzeba, iż zawodniczki z Łęcznej na rozpoczęcie rundy wiosennej, w pierwszym spotkaniu zmierzyły się z naszymi GOSIRkami, które są sprawcą największej jak do tej pory sensacji sezonu, czyli pokonania na wyjeździe Mistrza Polski – Unii Racibórz 2:1. Także w spotkaniu z Górnickami pokazały, że są bardzo dobrze wyszkoloną drużyną. Relacja po spotkaniu na stronie internetowej Łęcznej zatytułowana była „Horror z happy endem”, co pokazuje, że nasze dziewczyny są trudnym przeciwnikiem.

KK

Piłkarska sobota

W sobotę 20 kwietnia odbyło się spotkanie 18 kolejki A klasy pomiędzy Jednością Żabieniec a RKS Okęcie. Odbyło się także kilka innych ciekawych spotkań.

A-klasowe spotkanie pomiędzy Jednością a Okęciem rozgrywane było w dobrym tempie, zachęcała do tego komfortowa dla piłkarzy temperatura. W pierwszej połowie doprowadzali do kilku sytuacji podbramkowych, jednak dopiero w 46 minucie zawodnicy Jedności pokonali bramkarza RKS-u.

Po zdobyciu bramki żabieniaczy nie odpuszczali. W wyniku kolejnych akcji w 70 minucie bramkarz Okęcia znów wyjmował piłkę z siatki. Dwubramkowy wynik nie wystarczył piłkarzom i zaledwie 4 minuty później zdobyli trzecią bramkę. Ostatecznie wynik zakończył się wynikiem 3:0 dla Jedności.

W sobotę także odbyły się inne spotkania, w których uczestniczyły drużyny z naszego powiatu. Występująca w IV lidze Sparta Jazgarzew wygrała 3:1 z Wulkanem Zakrzew.

W spotkaniach ligi okręgowej, Perła Złotokłosa przegrała z Przeszłością Włochy 2:0, Laura Chylice zremisowała z Chlebnią, Kosa Konstancin zwyciężyła z Teresinem, Skra Konstancin 3:0 zwycięża ze Świttem Warszawa.

W spotkaniach A-klasowych Korona Góra Kalwaria pokonała Advit Wiązowna 3:1, Walka Kosów uległa drużynie Orzeł Baniocha 7:1, a Perła Złotokłosa przegrała z Amigosem Warszawa 0:5. Spotkanie pomiędzy Mirkowem a Jazgarzewem zakończyło się wynikiem bezbramkowym.

W spotkaniach B-klasy odbywających się w sobotę 20 kwietnia Jedność II Żabieniec pokonała FC Lesznawola 1:0.

KK

Aktualne tabele można znaleźć na naszej stronie internetowej www.przeledpiaseczyński.pl



Ruszyły zapisy do drugiej edycji biegu - UBIEGNIJ RAKA

18 maja w parku w Powsinie odbędzie się druga edycja biegu charytatywnego Ubiegnij Raka (ASW Run for Cancer Research), organizowanego przez uczniów amerykańskiej szkoły. Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na rehabilitację dzieci chorych na raka.

Oprócz biegu głównego na 10 km, odbędą się również biegi dla najmłodszych na dystansie 5 km, 2,5 km oraz 200 m. Każdy z uczestników otrzyma pamiątkową koszulkę, ponadto organizatorzy i sponsorzy wspierający imprezę przewidzieli szereg atrakcji i nagród.

Aby wziąć udział w imprezie i wesprzeć walkę z rakiem należy zarejestrować się na stronie www.ubiegnijraka.pl i dokonać wpłaty w wysokości 60 zł (dzieci do 14 roku życia - 30 zł).

Fundacja Bator Tabor Polska
nr konta w Banku ZACHODNI WBK: 02 1090 1056 0000 0001 1347 5847
Tytuł wpłaty: darowizna-ubiegnij raka

Więcej informacji o imprezie i trasie biegu na www.ubiegnijraka.pl, www.runforcancer.pl

Amatorska Liga Piłki Nożnej

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Górze Kalwarii zaprasza do wzięcia udziału w kolejnej już X edycji Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej. Mecze odbędą się w niedzielę w godzinach 14:00 - 18:00 na Orliku w Górze Kalwarii oraz Baniosze. W rozgrywkach mogą brać udział tylko zawodnicy pełnoletni. Więcej szczegółów pod numerem telefonu: 535 967 609 Zapisy trwają do 19.04.2013 r.

KK

PRAWNIK RADZI

Parabankowością w konsumenta

Utrzymujące się w Polsce przez długi czas wysokie stopy procentowe, jak również restrykcyjna polityka banków oraz Komisji Nadzoru Finansowego w polityce kredytowej, doprowadziły do powstania licznych firm działających na obrzeżu polskich usług finansowych.

Mowa, oczywiście o tzw. „parabankach”, czyli firmach oferujących produkty finansowe podobne do usług bankowych, jednakże bez wymaganej do tego licencji oraz bez podlegania nadzorowi finansowemu. Pozwolę sobie przy okazji ukuć nowy termin parakredyty, o którym szerzej będzie mowa poniżej. Przedrostek para, wywodzi się od greckiego pará (poza, obok) i za wikipedią, wyraża zaprzeczenie podobieństwa lub osłabienie tego co jest drugą częścią złożenia. Mamy zatem do czynienia z usługą, która udaje usługę bankową.

Podmioty działające w opisanej powyżej niszy, mają jedną wspólną cechę. Korzystają z luk prawa, czasem to prawo rozmyślnie łamią, żerują także z powodzeniem na niewiedzy i niedoświadczeniu swoich klientów. Podstawowy zakres działalności parabanków, polega na przyjmowaniu wpłat klientów na wysoki procent (kilkanaście lub więcej rocznie) oraz udzielaniu pożyczek, które to produkty

niedoświadczonemu klientowi mogą wydawać się produktem bankowym zbliżonym do klasycznej lokaty, czy też kredytu. Niestety rynek kapitałowy nie zna tego typu cudów. Wszystkie oferty gwarantujące wysoki zysk, będą realne tylko do momentu, gdy zabraknie klientów będących tzw. „dawcami kapitału”, jako że firmy oferujące wysokie gwarantowane zyski, są klasycznymi piramidami finansowymi, które wpłatami jednych klientów, finansują wypłaty poprzednich. Gwarancja działa dobrze do momentu, gdy gotówki od osób wpłacających jest więcej, niż pieniędzy potrzebnych na wypłatę dla klientów wychodzących z inwestycji. Wystarczy, że proporcje się odwrócą, a klienci którzy nie zdążyli wycofać swoich oszczędności, zwyczajnie je tracą.

Kolejne pole do popisu podmioty takie mają przy udzielaniu pożyczek, które nazwałem powyżej parakredytami. Z łatwością w Internecie możemy natknąć się na reklamy, oferujące wysokie pożyczki dla każdego, w tym dla osób zadłużonych, posiadających złą historię kredytową. Sztuczka tego typu firm polega na tym, że na wstępie gwarantują pożyczkę praktycznie każdemu. W kolejnym etapie dowiadujemy się, że do rozpoczęcia procedury otrzymania pożyczki musimy uprzednio wnieść bezzwrotną opłatę administracyjną.

Zazwyczaj jest to określony procent wniesionej pożyczki. Jeżeli do tej pory nie zapaliła nam się czerwona lampka ostrzegawcza i wpłaciliśmy opłatę administracyjną, mamy gwarantowaną gehennę. Powyżej opisany proceder parakredytowy, to nic innego jak wariant systemu argentyńskiego, który również polega na finansowaniu pożyczek jednych klientów, przez wpłacanie opłaty administracyjnej przez kolejnych klientów. Samą zaś pożyczkę otrzymują nieliczni, gdyż w umowach stosowane są klauzule, uzależniające wypłatę pożyczki od dodatkowych zabezpieczeń (np. żyrantów, warunków rynkowych, czy też losowania). Same umowy zaś są na tyle skomplikowane, że przeciętny konsument z ich odpowiednią interpretacją sobie nie poradzi.

Poza powyższymi przypadkami, noszącymi znamiona działań typowo przestępczych, pamiętajmy, że firmy parabankowe, działające w bardziej cywilizowany sposób, próbują w umowach przemycić szereg opłat dodatkowych, które daną pożyczkę, z pozoru zgodną z prawem, przekształcają w pożyczkę „lichwiarską”, której realne oprocentowanie znacznie przekracza stopę odsetek wynikających z ustawy o kredycie konsumenckim (5,75% rocznie). Jak to jest możliwe? Otóż firma do-

liczy sobie opłatę administracyjną oraz składkę ubezpieczeniową. Dzieje się tak przede wszystkim przy tzw. „chwilkówkach” czyli niewielkich pożyczkach na krótki czas. Przez powyższe praktyki realne oprocentowanie takiej pożyczki może wynieść nawet kilkadziesiąt tysięcy procent w skali roku.

Nasuwa się pytanie jak uniknąć zagrożeń ze strony wyżej opisanych firm. Musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na zapisy umowne, im druk jest drobniejszy, tym bardziej prawdopodobnie zawiera niebezpieczne klauzule. Zwróćmy uwagę na opłaty manipulacyjne, administracyjne, przygotowawcze. Zapytajmy czy w przypadku nie otrzymania kredytu opłaty te są zwrotne, sprawdźmy czy dana firma, przyjmująca nasze oszczędności, posiada gwarancję Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Pamiętajmy też, że jeżeli nie mamy pewności czy zapisy umowy zrozumieliśmy, zasięgnijmy profesjonalnej opinii prawnika.



Jan Novak

OPOWIADANIE W ODCINKACH

Detektyw J. na tropie „Cywilni specjaliści”

Komisarz leniwie zwiłkł się z fotela, widząc nagle poruszenie w biurze. – Kontrola jakaś, czy ki diabeł – pomyślał widząc zdezorientowanych podwładnych – Czy ktoś mi może wytłumaczyć, co tu się wyprawia?

– Borowicz, ten spec od pogody, siedzi właśnie na konferencji w Komendzie Głównej. Komendant wychwala go właśnie pod niebiosa, że więcej cywilnych specjalistów potrzeba w Policji, że potrzebne jest nowe spojrzenie na służbę, a dalej to już rutynowe dyrdymały o wzroście wykrywalności i takie tam – rzucił jeden z funkcjonariuszy.

– Już ja mu dam cywilnych specjalistów w jednostce! Mało to mieliśmy problemów z tym pseudo jasnovidzem, co swoich kuzynów wskazywał, jako potencjalnych przestępców, żeby ich przyskrzyknąć? I co się okazało? Że spadek był do podzięcia i się chciał konkurencji pozbyć. Ten cały Borowicz też niezłe ziółko, pomoc pomoże, ale samochód z kierowcą po niego podstaw, do maca zawieź, przed kamerą pierwszy, teraz jeszcze ta konferencja... Bez sensu.

Trzasnąwszy drzwiami komisarz wrócił do swojego fotela i odwróciwszy go do okna zaczął podziwiać widok za oknem... Tzn. zacząłby, ale od kilku dni pomiędzy posterunkiem a parkiem rozpoczęła się jakaś budowa – ciężarówka, betoniarka, koparka, hałas od świtu do wieczora, skupić się nie można, a dzisiaj na domiar złego zaczęli dźwig montować.

– Oj, coś dziś komisarz nie w humorze – rzuciła wchodząc do biura podkomisarz Joanna, widząc marsową minę przełożonego – Borowicz?

– Tak, ale nie tylko. Pal sześć pogodynka, czy jak go tam zwać, ale jak główny już jemu za-

sługi przypisuje, to zaraz się nam wewnętrzny do dupy przyczepi, że efektywność słaba i sami sobie nie radzimy. I jeszcze ta budowa za oknem, szlag mnie trafi zaraz! I gdzie są teraz ekolodzy?!? Jak se mieszkańcy chcieli obwodnicę budować, to było be, ale jak w środku miasta obok parku taką budowę zaczynają, to żaden palcem nie kiwnie! A tu przecież ptaki rano na oknie siadały, wiewiórki skakały po gałęziach, do tego pewnie jeszcze setki motylków, glizd i innego tałatajstwa, którego mogliby sobie bronić. Możesz coś z tym zrobić?

– Ale, z czym? Z glizdami, ekologami czy budową?

– Ze wszystkim. Weź Maję, pójdźcie do parku, poróbcie zdjęcia kwiatków robaczków, jak jakieś jeszcze znajdziecie, niech ci to ładnie opisze. Jutro rano chcę mieć na biurku raport na temat szkodliwości tej inwestycji dla okolicznej przyrody, masz to rozesać do mediów, do organizacji ekologicznych, do kogo tam jeszcze chcesz, byleby mi tu nie hałasowali, rozumiano?

– Tak jest! – zsalutowała Joanna, klnąc w duchu, na czym świat stoi.

Ciężki los doświadczył podkomisarz. Komórka koleżanki nie odpowiadała, musiała więc przebić się przez korki do zakładu medycyny sądowej tylko po to, żeby dowiedzieć się, że Maja jest na zwolnieniu lekarskim do końca tygodnia. Dysponująca końskim zdrowiem lekarka brała wolne tylko w ostateczności, więc szansa na wyciągnięcie jej z domu była znikoma. – Skoro wyłączyła telefon, musi być naprawdę źle. No nic, pojedę do parku, zrobię fotki, jak wróci to mi to opisze. Nie, cholera, stary chciał na jutro! Skąd ja mu teraz wytrzasnę eksperta od fauny i flory – zasta-

nawiała się Joanna stojąc w korku w drugą stronę.

Krystian Rosakowski był założycielem fundacji „Fauna, Flora, Kultura”. Od kilkunastu lat starał się zarazić wszystkich bezgraniczną miłością do wszystkiego, co żywe. Jak na prawdziwego zapaleńca przystało, był też veganinem, jeździł po gospodarstwach pouczając rolników o szkodliwości społecznej i ekologicznej zabijania zwierząt oraz tłumacząc, jak powinna wyglądać godna i naturalna śmierć zwierzęcia. Dzięki wątlej posturze, zbyt dużym okularom i regularnej wysypce alergicznej na twarzy, większość osób traktowała go, jako nieszkodliwego idiotę ciężko doświadczonego przez los, dzięki czemu zarówno nogi jak i zęby po wizytach u gospodarzy miał nadal całe. Joanna знаła go jeszcze z czasów liceum, podczas jazdy w korku wyszukała przez znajomych jego aktualny numer i umówiła się na wizję lokalną w parku.

Następnego dnia rano podkomisarz zjawił się w biurze z grubym plikiem dokumentów. Komisarz przechadzał się po pomieszczeniu, obserwując betoniarki wylewające fundamenty i słuchając relacji podwładnej.

– Tak więc na terenie parku stwierdzono występowanie w sumie 32 gatunków zwierząt, z czego trzy objęte są ochroną. Ponadto, z 58 gatunków roślin, ochroną objętych jest pięć. Powyższe dane zostały dziś rano przesłane do organizacji ekologicznych działających w promieniu 50 kilometrów, wydziału ochrony środowiska w gminie i w powiecie, powiatowego inspektora nadzoru budowlanego oraz trzech lokalnych gazet, pięciu czasopism branżowych, sześciu tygodników opinii i czterech stacji telewizyjnych. Ponadto ustalono, że budowa znajduje się w bezpośredniej strefie oddziaływania na dwa dęby szypułkowe, które mają nadany status pomników przyrody, a odpowiednie pisma w tej sprawie zostały już przedstawione właściwym organom. Obecnie jesteśmy na etapie pozyskiwania dokumentów warunkujących zabudowę, planów, projektów,

uzgodnień i tak dalej. Zablokujemy tę budowę Panie komisarzu!

– Cieszę się, że ci się udało. Swoją drogą, nie wiedziałem, że doktor Maja ma tak dużą wiedzę o tych wszystkich sprawach?

– Maja jest chora. Pomagał mi kolega z dawnych lat, Krystian Rosakowski – bez niego dalej wpatrywałabym się w listki i pełzające na nich robaczki...

– Hmm, może faktycznie jednak ci cywilni specjaliści nie są tacy źli, tylko trzeba umieć ich wykorzystać w dobrej sprawie... I mówisz, że ten Krystian zablokuje tę budowę?

– To w zasadzie pewne. Koledzy – ekolodzy znaleźli wczoraj w nocy w internecie jakieś dokumenty unii europejskiej, którymi będziemy mogli się posłużyć, jeżeli nasze urzędy nic nie zrobią. Poza tym Krystian twierdzi, że blokował już w Polsce kilka takich inwestycji, a ta w porównaniu jest dosyć łatwa, bo występują chronione gatunki roślin i zwierząt. Według niego na dniach roboty powinny zostać wstrzymane, a maksymalnie w ciągu miesiąca powinna pojawić się decyzja nakazująca rozbiórkę i przywrócenie stanu pierwotnego.

– Świetnie – rozpromienił się komisarz – weź aparat i zrób mi zdjęcie przez to okno, na tle tej budowy. Wnukom będę pokazywał, że dziadek nie dopuścił do zniszczenia pięknego parku!

– Panie komisarzu – zawołał wchodzący do biura funkcjonariusz – w telewizji o nas mówią!

– Znowu – zdziwił się przełożony – daj głębiej, zdjęcia robimy z Joanną.

„Jak informuje nas rzecznik Policji, na mocy porozumienia z urzędem gminy budynek, który magistrat budował na skraju parku, zmieni przeznaczenie. W związku z nowymi wymaganiami, jakie stawia przed nami współczesny świat przestępczy, dzięki decyzji radnych i burmistrza doczekamy się wreszcie nowoczesnego budynku komendy. To wielki dzień dla Policji i dla całego naszego rejonu”.

Krzysztof Dynowski

Operacja Oscar

Jak zrobić film, który sięgnie najwyższych honorów?

W Polsce opieramy się zazwyczaj o jedną z wielu naszych historii tragicznych, dodatkowo dobrze, jeśli jest to lektura szkolna, wtedy młodzież podbije wyniki oglądalności.

Czerpiąc pełnymi garściami z dorobku naszej kinematografii, Amerykanie dodali jeszcze element kultu czy też propagandy sukcesu (nasze martyrologie kończą się zazwyczaj smutno) i mamy operację na miarę Oscara.

Do „Argo” przymierzam się bardzo długi czas – co może być ciekawego w tym, że Amerykanie odbili kiedyś tam, kogoś tam, skądś tam? Czym może mnie zaskoczyć reżyser? Strojami z epoki? Brakiem technologii znanej z serii CSI? Okazuje się, że zaskoczyła sama historia. Z jednej strony „partyzantką”, koncepcją stworzoną nieco ad hoc, a także – a może przede wszystkim – jej iście hollywoodzkim rozmachem.

Słuchając, jak poważni ludzie zastanawiają się nad tym, czy przypadkiem najskuteczniejszą metodą wydobycia z Iranu szóstki rodaków nie będzie... dostarczenie im rowerów oraz map, na przebiecie naprawdę konkretnego dystansu, zrobiło mi się żal. Żal FBI, CIA i wszystkich innych agencji, które w pocie czoła pracują nad maksy-



malnie efektywnymi metodami, pewnie wydają na to grube pieniądze, a tymczasem te kilkadziesiąt lat temu szczytem innowacyjności były rowery... I jakie tanie rozwiązanie! Dlaczego więc go nie wykorzystano?

Może dlatego, że realizowany w końcu koncept jest jeszcze bardziej szalony, jeszcze bardziej amerykański, totalnie nieprawdopodobny, wymagający ogromnych nakładów, a co najważniejsze – udaje się! Patrząc, jak na szybko montuje się całe zaplecze do fałszywej superprodukcji, w kilka tygodni. Tworzy się coś z niczego, ze wszelkimi pozorami, zapleczem, aktorami, scenariuszem, tylko po to, by uratować kilkoro rodaków – to takie fajne, patriotyczne – „nasz kraj robi wszystko, żeby uratować swoich”. Przypomina mi to trochę historię

opisywaną przez Wojciecha Cejrowskiego, który postanowił okpić celników Hondurasu jak nikt inny i swego czasu przekroczył granicę na książeczkę zdrowia, jako obywatel Republica de Ubezpieczalnia.

„Operacja Argo” jest filmem fajnym – miło się ogląda, akcja jest całkiem wciągająca, Ben Affleck gra zupełnie jak nie on (w sensie tu mi się podobał), fenomenalny jak zawsze John Goodman sprawia, że na świat wielkiego kina patrzymy z lekko rubasznym uśmiechem, a patrząc na szóstkę bohaterów przygotowujących swoje role nieodmiennie kojarzyli mi się maturzyści... Inna sprawa, że gdyby Ameryka nie była Ameryką, Oscar polecałby pewnie gdzieś indziej – albo pojechał rowerem...

Krzysztof Dynowski

W zasadzie tak

„Pierwszą zasadą rozmowy z władzą – proszę zapamiętać to na całe życie – jest to, że władza ma zawsze rację. I zaraz muszę dodać: nie wystarczy wiedzieć, że władza ma rację. Trzeba tę wiedzę wyraźnie zmanifestować, aby władza wiedziała, że my wiemy”.

Książka Jacka Fedorowicza to poradnik traktujący o tym, jak zachować się w wybranych, powszechnych sytuacjach, aby zachować zdrowie psychiczne, a niejako przy okazji także nieco pełniejszy portfel i zdrowie, którego życzymy sobie przy wznoszeniu toastów. Powyższy cytat odnosi się do władzy wszelakiej, postrzeganej czy to, jako urzędnik, oficer drogówki czy portier w szatni – metoda jest zawsze ta sama. Co najważniejsze, jest też skuteczna, o czym przekonują nie tylko przykłady podane przez autora, ale też nasze życie codzienne.

Podróżowanie po kraju i związane z tym „przeżycia artystyczne” towarzyszące podziwianiu ustawionych na poboczach znaków drogowych to znów jakże trafna analiza systemu oznakowania pionowego i poziomego. Co gorsza, przy wszystkich absurdach podanych w książce

przestaje wydawać się niedorzeczną teza, iż masowe stawianie znaków ograniczenia prędkości do 30 na godzinę jest spowodowane... zamówieniem zbyt dużej partii tychże. Skoro już o zawrotnych prędkościach mowa, historie opisywane przez autora, dotyczące PKP, zamawiania biletów („a na jaki pociąg dostanę”), czy ogólnie cudów jakich się dokonuje, aby przebyć drogę z punktu A do punktu B środkami komunikacji masowej, bynajmniej nie wyglądają na zmysłowe – przeciwnie, są niemalże żywcem wyjęte z naszego dworca i pociągów linii Warszawa – Radom.

Zgłębiając tajniki prawa podkładki, które nakazuje posiadać dokument potwierdzający w zasadzie wszystko, także fakt, że rudy robotnik jest, zgodnie z przedstawionym kwitem, blond modelką, warto się na chwilę zatrzymać. Nie, chyba tak jednak nie jest, prawda? No to proszę zerknąć do archiwum domowego, czyli zbioru wszystkich możliwych papierów, faktur, paragonów i innej dokumentacji, którą w razie czego możemy się kiedyś bronić przed zarzutami tej czy innej administracji. - Jakiego archiwum? - zapyta zdziwiony Czytelnik? Cóż, brak takowego świadczy



tylko o wybitnym szczęściu danej osoby oraz niechybnie ściągnie na nią kłopoty – podkładkę trzeba mieć na wszystko.

Jacek Fedorowicz jest bardzo sprawnym i wnikliwym obserwatorem życia i towarzyszących mu wydarzeń. Choć podawane przez niego recepty wydają się być czasem niedorzeczne, trzeba uczciwie przyznać, że logiczna argumentacja za ich przyjęciem każe przyjąć, że mają prawo się sprawdzić. Ba, one się doskonale sprawdzają. Skąd ta pewność? Z doświadczenia. Książka „W zasadzie tak” została wydana w 1975 roku, prawie 40 lat temu. Totalitarny system i realia dawno się zmieniły, ale ludzie jakby tacy sami...

Krzysztof Dynowski

HOROSKOP

Wiosna z wolnym w tle



Bzyczące już gdzieniegdzie komarzyce są ewidentnym dowodem, że wiosna w końcu do nas zawitała, a wraz z nią nie tylko wspomniane wcześniej owady. Fakty na temat zbliżającego się długiego weekendu przybliżył układ i kolorystyka aut permanentnie zaparkowanych na remontowanej Powstańców Warszawy.

Nadchodzące dziewięć dni wolnego zmusza do refleksji, jakich trików użyć, aby te kilka dni pomiędzy świętami udało się jakoś „urwać”. Znajomi lekarze mogą mieć ręce pełne roboty, warto zawnoczyć przygotować więcej blankietów. Pracodawcy mogą od razu spisać tydzień na straty – jeśli ktoś się jednak w pracy pojawi (bo np. nie ma znajomego lekarza), będzie miła niespodzianka i szansa na realizowanie zadań, które od dawna czekają na swój czas. Ewentualnie, w przypływie miłosierdzia, można uczciwego pracownika nagrodzić dniem wolnym, bo sam i tak nie miałby co robić...

Dysponując już wolnym, zarówno pracownicy jak i pracodawcy mogą swobodnie stawić czoła problemowi zagospodarowania ponad tygodnia. Co robić, skoro niemalże nigdzie nikt nie pracuje? Dobrym pomysłem będzie zrobienie większych zakupów przed nadejściem długiego weekendu. Kierowcy powinni zatankować pod korek i uzbroić się w cierpliwość – Zakopane to naprawdę fajny pomysł, gorzej, gdy wpadnie na niego większość naszego miasta i staniami w niekończącym się sznurze aut. Osobom planującym spędzić ten radosny czas w domach, poleca się zanabycie (jeśli nie posiadają) kilku ciekawych książek, filmów czy w ostateczności gier planszowych (dotyczy większych zbiorowisk ludzkich). Wszak czasu wolnego, który w szczytnym założeniu chcielibyśmy przeznaczyć na załatwienie tych wszystkich spraw, odłożonych na „kiedys”, nie przeznaczymy na nie w całości. Co więcej, będziemy szukali wymówek i próbowali zająć się czymkolwiek innym – lepiej więc mieć pod ręką dobrą książkę czy film, niż „zgubić się na youtube” albo przez tydzień gapić się bezmyślnie w telewizor.

Oczywiście, tradycyjnie już możemy wybrać spożycie w plenerze w towarzystwie przyjaciół, komarów i stróżów prawa.

Wróż Krzysztof

Spacer na zdrowie

Wiosna wreszcie na dobre zawitała w nasze progi i zaczęła rozbustwiać nas piękną pogodą.

Słońce zachęca do wyjścia z domu, by cieszyć się jego promieniami. Powoli też nasze myśli zaczynają zaprzętać plany na letni urlop. Mija groza długiego zimywania, podjadania i zaniku aktywności fizycznej. Pierwszy prawdziwie wiosenny spacer jest jak pobudka po długim śnie. Dostrzegamy przyrodę, która bardzo szybko uzmysławia nam, że zima to już odległa przeszłość. Taki spacer jest też przede wszystkim idealny dla naszego zdrowia. Pozwala dotlenić organizm, rozruszać zastęte kości, stawy i mięśnie. Piękno przyrody daje nam wypocząć psychicznie, po ciężkiej pracy. Na taki spacer możemy pójść razem z całą ro-

dziną, wspólnie wspominać, żartować, snuć plany. Zdjęcia z krótkich wypraw uzupełniają albumy pomiędzy dalszymi i większymi wy-cieczkami, a okoliczności przyrody uwiecznione na komputerze czy komórcie mogą służyć, jako obietnica: „Za tydzień/miesiąc/rok pójde tam znowu i sprawdzę jak się pozmieniało”.

Taki spacer pozwala nam uzyskać potrzebną do pracy energię.

Dlatego spacerujmy i ładujmy nasze wewnętrzne baterie!

Karolina Kisiel



Pisz do nas

o rzeczach ważnych i mniej istotnych.
Jeśli coś Cię cieszy lub denerwuje.

A może myślisz o nawiązaniu z nami stałej współpracy?

redakcja@przekladpiaseczynski.pl 731 163 646

PIASECZYŃSKA WIOSNA MUZYCZNA

To coroczna impreza, która odbywa się w kościołach: pw. Św. Anny w Piasecznie i pw. Matki Bożej Różańcowej w Piasecznie.

W tym roku trzeci z koncertów odbędzie się w kościele w Józefosławiu. Na festiwal poświęcony muzyce poważnej, zapraszane są zespoły muzyki kameralnej i chóry. Wszystkie koncerty uzupełniają prelekcje pani Zofii Sajkowskiej -pracownika Filharmonii Narodowej. Gośćmi PWM byli między innymi: Chór Kameralny ARS CANTATA, „Collegium Musicum” – chór kameralny Uniwersytetu Warszawskiego, BORNUS CONSORT, Kwartet Wokalny „Musica Cordis”, Kwintet Instrumentów Dętych „Trombastic”, Chór Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Warszawie.

Zespół Kameralistów CAMERATA VISTULA założony został w 1986 roku przez wiolonczelistę Andrzeja Wróbla, który pełni funkcję kierownika artystycznego Zespołu.



W skład 12-osobowej grupy wchodzi sektet smyczkowy, kwintet instrumentów dętych oraz fortepian.

W programie Cameraty znalazły się między innymi utwory nieco zapomnianego kompozytora Witolda Maliszewskiego, ucznia Mikołaja Ryskiego-Korsakowa i nauczyciela Witolda Lutosławskiego. Podczas

koncertu usłyszemy: Suitę na wiolonczelę i zespół smyczkowy op.20, oraz Kwintet smyczkowy op.3.

ZP

27 kwietnia godz.19.30
Kościół pw. św. Anny w Piasecznie, Pl. Piłsudskiego w Piasecznie
Wstęp wolny

Akcja „RYNEK GODZINA 15.00”

Coroczna akcja Centrum Kultury w Piasecznie. Co dwa tygodnie, w niedzielne popołudnia, na Rynku, występują dla mieszkańców Piaseczna artyści – zarówno amatorzy (placówki oświatowe, organizacje pozarządowe) jak i profesjonalni (koncerty, spektakle). W trakcie akcji odbywają się również wystawy, zabawy i konkursy dla małych i dużych.

W tym roku zostały zaplanowane imprezy od początku maja do końca września.

Zapraszamy: 5, 19 maja, 2, 16, 30 czerwca, 14, 28 lipca, 11, 25 sierpnia, 1, 15, 29 września.

Na plenerowej scenie Centrum Kultury wystąpią między innymi: Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Piaseczno, Jurek Filar i Nasza Basia Kochana, zespół pod kierunkiem Magdaleny Sobienieckiej, uczniowie i uczestnicy zajęć Przystanku Kultura, Kapela Zygmunta, Zespół „Leśne Echo”, zespół „Kłosowianki”, Piaseczyńska Orkiestra Dęta, Orkiestra Dęta z Prażmowa, Zespół Acoustic Acrobats, Warszawski Chór Polonia, Arex Show, Teatr dla dzieci: „Ten Teatr”, Teatr „KOP”, „Autorski Teatr Młodego Widza” oraz Fundacje: „Nasze Dzieci”, „Fundacja dla dzieci”, Fundacja „Nadzieja”, Fundacja „Pomóż Dorosnąć”.

5 maja 2013 r. godz. 15.00

Biblioteka dzieciom – Konkursy, Bajki, Zabawy
Prowadzenie – Beata Łuczak



PAWEŁ GORSKI

godz. 17.00 – koncert – Jurek Filar i Nasza Basia Kochana w składzie: Barbara Sobolewska – wokal, Stanisław Szczyciński – piano, Maciej Szczyciński – bas.

Jerzy Filar – muzyk, kompozytor, wykonawca swoich piosenek do tekstów Jacka Cygana spod znaku „Krainy Łagodności” i piosenki poetyckiej, założyciel zespołu Nasza Basia Kochana.

Nominowany do Nagrody Akademii Fonograficznej FRYDERYK 2001 w kategorii Album Roku Poezja śpiewana/ Piosenka autorska dla albumu „Cienie”.

Laureat wielu prestiżowych festiwali, m.in. I nagroda na XIII Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie dla zespołu Nasza Basia Kochana oraz nagroda indywidualna za studencki Przebój Lata '76 „Samba Sikoreczka”.

Posługując się gitarą, harmonijką ustną i swoim specyficznym, nieco chrapliwym głosem, potrafi wydobycь niezwykłą głębię z tekstów swoich i Jacka Cygana. Osobowość sceniczna, duże poczucie humoru, niezwykła wokalistyka – to cechy sukcesu jego koncertów. Wywodząc się z nurtu piosenki autorskiej ceni sobie bezpośredni kontakt z publicznością, spontaniczne i wspólne śpiewanie.

5 maja godz.15.00
Plac Piłsudskiego(Rynek).
Wstęp wolny



KALENDARIUM KULTURALNE

PIASECZNO

24.04. godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Zakończenie roku akademickiego, koncert zespołu Parasol Poetica
Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49.

26.04. godz. 19.00 – FANKRONOPANK.
Koncert zespołów: Salvator Elvis i Pongo Abellii.
Wystawa komiksów Katarzyny Wawrykowicz
Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49
Wstęp wolny

27.04. godz. 19.00 – Housepital #4
Sala Domu Kultury, ul. Kościuszki 49. Wstęp 10 zł

27.04. godz. 19.30 – Piaseczyńska wiosna muzyczna
Koncert poświęcony twórczości Witolda Maliszewskiego.
W programie: Suita na wiolonczelę i zespół smyczkowy op. 20 - części: Aria, Romans, Walc; Kwintet smyczkowy op. 3 - części: Allegro, Andante tranquillo, Scherzo, Allegro risoluto,
Kościół pw. św. Anny w Piasecznie, Pl. Piłsudskiego w Piasecznie

3.05. godz. 13.00 – uroczyste obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja:

godz.13.00 - Kościół Św. Anny

- Msza za Ojczyznę z udziałem chóru „Lira”;

godz.14.10 - Plac Piłsudskiego – Ratusz

– część oficjalna uroczystości

godz.15.00 – 17.00 - XIII Piaseczyńska Miła Konstytucyjna (Rynek w Piasecznie);

godz.17.00 – „Witaj majowa jutrzeńko” koncert patriotyczny; Klasyczny Kwintet dęty z solistą.

godz.18.00 - „Spotkanie z Pieśnią” - pieśni patriotyczne z gawędą historyczną prof. Grzegorza Nowika
Pl. Piłsudskiego – Ratusz

5.05. godz. 15.00 – Akcja „RYNEK GODZINA 15.00”

Pl. Piłsudskiego (Rynek). Wstęp wolny

godz. 15.00 – Biblioteka dzieciom

godz. 17.00 – koncert – JUREK FILAR i NASZA BASIA KOCHANA w składzie: Barbara Sobolewska – wokal, Stanisław Szczyciński – piano, Maciej Szczyciński - Bas

7.05. godz.20.00 – Wtorek Wydarzeń-Kolekcjoner Wspomnień
Recital balladowo - gitarowy poświęcony wielkiemu poecie i bardowi Bułatowi Okudźawie, śpiewany i grany przez Romana Ziemiańskiego. Sala Domu Kultury w Piasecznie, ul. Kościuszki 49. Wstęp 15 złotych

8.05. godz. 18.00 – spotkanie Klubu Klasy Kobiet
Przystanek Kultura, Pl. Piłsudskiego 9

KONSTANCIN-JEZIORNA

27 kwietnia godz.12.00 – Warsztat fotografia architektury.
Pod kierunkiem Michała Przeźdźzika-Buczowskiego
KDK, ul. Jaworskiego 18, Konstancin-Jeziorna. Wstęp wolny.

26 kwietnia godz.16.00 – Gminny dzień przedszkolaka
Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji, wejście główne: ul. Piasta 23, Konstancin-Jeziorna. Wstęp wolny.

LESZNOWOLA

26 kwietnia – godz.18.00 – Wernisaż wystawy malarstwa Wasylija Szyszkiwa, Galeria PASAŻ. Wstęp wolny.

27 kwietnia – godz.16.00 - Sołecki Dzień Seniora
Wólka Kosowska, ul. Nadrzeczna 23. Wstęp wolny.

3 maja - godz.19.00 (po wieczornej mszy) – Występ recytatorski z okazji 3 Maja w wykonaniu młodzieży. Kościół w Magdalence.

GÓRA KALWARIA

27-28 kwietnia – V Turniej Rycerski na Dworze Konrada Mazowieckiego „Krucjata”
Zamek Księżąt Mazowieckich w Czersku.
Wstęp: 10 zł/normalny, 5 zł/ulgowy



DZIWIĘ SIĘ

A tu taka pogoda....

To miał być dzień kiedy wreszcie się wyśpię. Po całym tygodniu krzątania, dodatkowych prób – bo za tydzień festiwal, ostatnich poprawek kostiumowych itp. ...itd. ..., wreszcie weekend.

Plan był taki: nie budźcie mnie bo zabiję! Odśpię zaległości! Miało padać, a więc aura sprzyjająca do nie wyściubiania nosa spod kołdry.

Aż tu czuję, że bezlitosne promienie wiosenne porannego słońca – znalazłszy maleńką szczelinę w roletach – wdzierają mi się pod powiekę. Otwieram okno – patrzę na zegar 6.30 Cudownie!

Mój kot mający nadprzyrodzoną zdolność wyczuwania, że właśnie już nie śpię, radosnym miauczeniem oznajmił, że pora na śniadanie. Przyjajmniej jego. Ja jeśli nie muszę, jeśli nie chcę. Tym samym odarł mnie z ostatniej nadziei, że może jeszcze uda się zasnąć.

Wstałam. Po krótkiej wizycie na tarasie i stwierdzeniu, że naprawdę jest wiosna rzuciłam się w wir: sprzątnięcia, gotowania, prania by już o 9.00 mieć to wszystko z głowy.

I wtedy – zrobiłam to, do czego pcha nas wiosną matka natura. Napęłam skrzynki ziemią i powtykałam w nie różnorakie nasiona.

Słońce na twarzy, śpiew ptaków, zapach i dotyk ziemi Ach! Nic tak nie relaksuje i nie nastraja pozytywnie. Żadne SPA nam nie zastąpi radości spełnienia atawistycznych potrzeb.

Polecam. Mały ogródek koło domu, czy choćby skrzynka na balkonie, to nie tylko sposób na odpoczynek duszy i umysłu, ale kawałek własnego prawdziwego jedzenia.

A przy okazji dziecko dowie się, że pomidor bierze się z krzaka, a nie z hipermarketu, co może być dobrym pretekstem do wycieczki na wieś, gdzie się okaże, że mleko jest od krowy a nie z kartonu.

Miłych spotkań z naturą.

Anna Kolanowska



JESTEM Z (TEGO) MIASTA – KUBA SIENKIEWICZ

Odbiór śmieci – czy o to chodziło?

Gmina Piaseczno podjęła już decyzję w sprawie systemu odbierania śmieci. Od 1 lipca 2013 gmina przejmuje obowiązek odebrania śmieci od mieszkańców. Zasada opłat jest następująca. Każde gospodarstwo zgłasza liczbę zamieszkałych osób. Opłata jest proporcjonalna do tej liczby. W deklaracji podajemy, czy gospodarstwo podejmuje się segregacji śmieci. Jeśli tak, opłata wynosi 9zł na osobę na miesiąc, jeśli nie – 18zł. Każde gospodarstwo może oddawać dowolną liczbę kubłów śmieci. Kubły można kupować nowe lub po niższej cenie używane od firm odbierających śmieci. Ilość kubłów nie zależy od liczby osób. Wszystkie śmieci zmieszane i tak zostaną odebrane. Otrzymamy miesięcznie dwa 120-litrowe worki na segregację śmieci: żółty na plastik, papier, tekstylia, metal, opakowania, a zielony na szkło białe i kolorowe razem. Podkreślam - jeden żółty i jeden zielony na gospodarstwo na miesiąc, niezależnie od liczby osób zamieszkałych gospodarstwem. Do tego 4 worki brązowe miesięcznie na odpady biologiczne (w tym ogrodowe np. liście). Baterie i inne odpady elektrotechniczne odwozimy sami na ul. Techniczną 6 w Piasecznie. Mamy zapewniony odbiór worków raz w miesiącu w określony dzień, a kubłów praktycznie bez ograniczeń z odpadami zmieszanymi dwa razy w miesiącu. Do tej pory firma EKON odbierała wszystkie segregowane odpady raz w tygodniu. W nowym systemie ma wystarczyć raz w miesiącu przy pomocy dwóch wor-

ków. Wielokrotnie mniej! Przydział worków na gospodarstwo, a nie na osobę jest nielogiczny, skoro opłata pobierana jest od osoby. To nie jest w porządku, bo kiedy w gospodarstwie mieszka więcej osób, to ich możliwości oddawania śmieci są nieadekwatnie gorsze. Zatem za tą samą cenę: gospodarstwo 1-osobowe otrzymuje worki 1 żółty, 1 zielony i 4 na bio na miesiąc, a gospodarstwo 4-osobowe ma możliwości czterokrotnie mniejsze. Worki na odpady segregowane będzie można dokupić (cena jeszcze nieustalona) i w tym jest opłata za dodatkowy odbiór. Worki takie będzie można kupić w urzędzie gminy, od kierownicy śmieciarki, w Piasecznie przy ul. Technicznej 6, oraz przez Internet (szkoda, że nie w lokalnych sklepach spożywczych - człowiek pracujący do 16.00 może mieć kłopot z zakupieniem worków). Zatem gospodarstwa wieloosobowe będą musiały się bardziej facygować i dopłacać. Obawiam się, że w tym systemie znaczna część śmieci będzie mieszana, a nie segregowana. Gmina poniesie dodatkowe koszty na ich segregację. Biorąc poprawkę, że nie każde gospodarstwo zadeklaruje prawdziwą liczbę osób (pisałem o tym dwa numery PP wcześniej), wszystko razem zagraża tym, że system nie będzie samowystarczalnie finansowo. Czy na pewno o to nam chodziło?

Kuba Sienkiewicz



KONIEC Z KARŁĄ

Jeszcze nigdy nie spotkałam człowieka, który nie chciałby robić w życiu tylko tego, na co ma ochotę. Każdy z nas po wyrośnięciu z pieluchy zdaje sobie sprawę, że czasem trzeba zacisnąć zęby i robić to, czego się nie chce. Na przykład wielu z nas nie lubi pracować. Bo też co w tym do lubienia? Trzeba zrywać się z łóżka bladym świtem, umyć to i owo, wepchnąć w siebie śniadanie i wyjść z domu, niezależnie od pogody. Potem trzeba spędzić określoną ilość godzin w określonym miejscu, wykonując określony zakres obowiązków. Tak jest od zarania dziejów, zmienia się tylko konwencja. Rzeczy, które musimy robić, choć wcale nie mamy na to ochoty, jest więcej. Ja muszę spędzać piątkowe popołudnia w warszawskim korku. Jest to na szczęście jedyny dzień, kiedy mnie to spotyka i po części robię to na własne życzenie – to konsekwencja postanowienia o uzupełnieniu edukacji. Zdecydowałam się na studia, które bardzo lubię i które sprawiają mi dużo przyjemności, ale ceną jest przebijanie się przez zatłoczoną Warszawę w godzinach szczytu.

Na szczęście lata ewolucji pozwoliły nam wykształcić przeciwstawne kciuki, dzięki którym możemy zabijać czas, atakując zielone świny wkurzonymi ptakami na naszych smartfonach. Biologiczny postęp zainstalował nam jeszcze jedną przydatną w korku aplikację – narząd mowy. A w tej sytuacji jedyne, czego nam trzeba, to kompan do rozmowy. W zależności od tego, czy nasz samochód jest jednoosobowy czy też możemy podróżować w liczbie mnogiej, kompan może być personalny lub komórkowy. Sama nie mam prawa jazdy (wynika to z moich przekonań – jestem przekonana, że zabiję siebie i jeszcze kogoś, kiedy tylko usiądę za kółkiem), więc zawsze w

samochodzie mam towarzysztwo. Dzięki częstym podróżom nauczyłam się, że dobry towarzysz to błogosławieństwo, zwłaszcza w czasach, kiedy sztuka bezpośredniej konwersacji zanika, zastępowana przez sztukę esemesowania. Kiedy mamy obok siebie człowieka, z którym rozmowa płynie swobodnie, czas zupełnie zmienia bieg i przestajemy nawet zauważać korek ciągnący się wokół nas. Warto mieć kompana w podróży, nie tylko dla zabicia czasu, ale też dla własnego rozwoju – wszak drugi człowiek jest zawsze świetnym źródłem wiedzy i zainteresowań. Do tego dochodzi jeszcze aspekt oszczędności – jeżdżąc razem, oszczędzamy pieniądze. Coraz modniejszy staje się w Polsce tzw. carpooling, czyli grupowe dojazdy, w ramach których w zamian za transport pasażerowie zrzucają się na paliwo. Oszczędzamy też czas. Kiedy jutro rano będziecie stać w korku na naszej kochanej Puławskiej, rozejrzyjcie się dookoła. Ile zobaczycie samochodów, w których poza kierowcą nie ma żywej duszy? Zażęć się o dobry obiad, że większość pojazdów w porannym korku to właśnie samochody jednoosobowe. Gdyby przesadzić samotnych kierowców z czterech aut do jednego, korek zmniejszyłby się o trzy samochody. O wpływach na środowisko naturalne nawet nie wspomnę. Same korzyści!



KONKURS PRZEGLĄDU PIASECZYŃSKIEGO!

Odgadnij, w którym miejscu w Piasecznie znajduje się przedstawiony na zdjęciu obiekt?

Państwa odpowiedzi przyjmujemy w formie mailowej (redakcja@przekladpiaseczynski.pl) oraz w formie tradycyjnej, dostarczonej do redakcji (Czajewicza 30 - do sprawdzenia!) bądź wrzuconej do skrzynki na listy, do piątku, 26 kwietnia, do godziny 12.00. Każde zgłoszenie powinno, poza poprawną odpowiedzią, zawierać również imię i nazwisko oraz telefon kontaktowy.

Wśród osób, które nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy 2 podwójne wejściówki na:

koncert - Kolekcjoner Wspomnień - Recital balladowo - gitarowy poświęcony wielkiemu poecie i bardowi Bułatowi Okudźawie.

Poprzedni konkurs wygrała Pani Małgorzata Szturmowska- gratulujemy!

R E K L A M A

WKRÓTCE OTWARCIE

RESTAURACJA
Winny Ogród

ORGANIZUJEMY:
chrzciny, urodziny, bankiety, stypy
imprezy okolicznościowe
do 120 osób

winny.ogrod@wp.pl

R E K L A M A

WWW.MAGDALENAPIECHOTA.COM
Fotografia tworzona z miłości

tel. +48 608 158 609 mpiechota@gmail.com www.facebook.com/MagdalenPiechotaPhotography